Janusz Rybakowski: Choroba afektywna dwubiegunowa bywa śmiertelnie groźna **str. 2**

FOT. UMP

Bezrobocie rośnie, a pracowników nadal brakuje – str. 8
Rynek IT kwitnie, ale zwolnienia w branży nadal możliwe – str. 9

BIZNES

GŁOS SZCZECIŃSKI

DZIENNIK POMORZA

Wtorek 17.02.2026

Nr 39 (5797)
Nakład: 4.320 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Obwodnica Mierzyna ma być gotowa w 2028 roku. Jest już wykonawca **str. 4**

Kierowcy walczą z dziurami i kałużami na ul. Tama Pomorzańska. Miasto postawiło słupki **str. 3**

Politycy PSL apelują do prezydenta, by podpisał ustawę o SAFE **str. 4**

Nr ISSN 0137-9178 Nr indeksu 348-570

SZCZECIN

IPN uhonorowało Wincentego Dąbrowicza, powstańca wielkopolskiego **str. 3**

FOT. IPN

Prokuratura nie odpuszcza youtuberom

Profesor Christ to popularny na YouTubie właściciel warsztatu samochodowego, który ujawnia tajniki swojego fachu. Prokuratura jest zdania, że zarabiał nielegalnie na loteriach internetowych **str. 3**

Mamy ogromne źródła energii, które mogą zasilić dziesiątki miast – mówi o geotermii geolog kraju **str. 5**

Matka Aleksieja Nawalnego domaga się „sprawiedliwości" dla zamordowanego syna. **str. 7**

SPORT KADRA POGONI MNIEJSZA, KIBICE PYTAJĄ O TRANSFERY

Pogoń szybko musi uzupełnić skład

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Pogoń Szczecin odniosła pierwsze zwycięstwo w 2026 r., trochę poprawiła swoją sytuację w walce o utrzymanie w PKO BP Ekstraklasie, ale jak w najbliższych dniach nie przeprowadzi wzmocnień, to wszystkich czeka nerwowa wiosna.

Zaraz po zwycięstwie nad Arką Gdynia (1:0) trener Thomas Thomasberg potwierdził plotki, które pojawiły się kilka godzin przed meczem. Musa Juwara miał zostać przesunięty do zespołu rezerw, bo znów zachowywał się mało profesjonalnie. A drużyna jest teraz na to mocno wyczulona, bo Portowcom realnie grozi spadek.

W mediach społecznościowych pojawiła się nawet fotka sugerująca, że Juwara – zamiast szykować się do meczu – pojechał klubowym autem do Berlina. Tam fanów Pogoni nie brakuje. Komentarze internetowe piętnowały zawodnika.

– Nie chcę konkretnie mówić, dlaczego podjęliśmy taką decyzję, ale przyznaję, że decyzja klubu jest taka, że Musa będzie trenował z drugim zespołem. Złamał regulamin, nie trzymał standardów, których powinni przestrzegać zawodnicy Pogoni. Było kilka złych zachowań i to nam nie pasowało – mówił Thomas Thomasberg, trener Pogoni.

Decyzja zapadła w ostatni czwartek, więc weekend Juwara miał wolny, ale i tak jego wycieczka była mocno kontrowersyjna. Ale to nie pierwszy zgrzyt z jego udziałem w Pogoni. 24-letni skrzydłowy dołączył do Pogoni latem. Wcześniej grał w Danii, a jeszcze wcześniej we Włoszech i w Portugalii. Zanotował kilka występów w tamtejszych ligach, ale nigdzie nie zagrzał dłużej miejsca. W szczecińskim zespole miał jedynie dobry początek. Już jesienią pojawiły się informacje, że Juwara za często baluje w nocnych klubach. Bronił go Thomasberg, bronił go prezes Alex Haditaghi. Zimą Pogoń chciała znaleźć mu nowy klub, ale brakowało konkretów.

Jak długo potrwa zsyłka Juwary do rezerw Pogoni? Nie wiadomo, ale raczej jego pobyt w klubie szybko dobiegnie końca. Portal transfermarkt.pl sugerował, że Pogoń wykupiła go za 850 tys. euro. Teraz pewnie ta kwota była dużo mniejsza.

Poza Juwarą Pogoń w ostatnich dniach straciła Patryka Paryzka, Macieja Wojciechowskiego (zostali wypożyczeni do pierwszoligowców) oraz Adriana Przyborka (sprzedany do Włoch). Trzech z nich zaliczało sporo występów, a teraz brakuje ofensywnych piłkarzy w kadrze. Wzmocnienia są konieczne, by Pogoń mogła reagować na przeciwników i sytuacje z kartkami bądź kontuzjami. Z Arką czwartą żółtą kartkę otrzymał Jose Pozo i zabraknie go w najbliższym meczu. I będzie zgryz, kto go ma zastąpić.

Podczas weekendu wrócił temat sprowadzenia Patryka Dziczka. Pogoń miałaby ponowić ofertę. Te informacje tylko zirytowały kibiców.

– Temat nie do ruszenia teraz, gdy Piast Gliwice walczy o to samo, co Pogoń. Nie sądzę, by teraz klub wydał 2 mln zł za piłkarza, który przyjdzie latem za darmo – mówi Tomek, kibic Pogoni. – Pilnie potrzebujemy napastnika i prawego pomocnika, bo to słabo obsadzone pozycje w klubie.

– Póki okienko transferowe jest otwarte, to coś się może wydarzyć. Czekam na to, co się zadzieje w najbliższych dniach – mówi trener Thomasberg.

Póki co wzmocniony został zarząd Pogoni, bo klub zatrudnił nowego dyrektora organizacyjnego. Ziemowit Deptuła wcześniej pracował w Lechii Gdańsk i Jagiellonii Białystok. Jedną z jego pierwszych decyzji było odblokowanie całego stadionu do sprzedaży biletów na mecz z Widzewem (28 lutego). To konsekwencja tego, że na meczu z Arką było ponad 16 tys. kibiców. ©℗

Więcej o Pogoni – s. 16

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Musa Juwara miał być lepszą wersją Marcela Wędrychowskiego, który ostatniego lata przeniósł się do GKS Katowice. Gambijczyk jesienią grał dużo, ale zdobył tylko jedną bramkę

eprasa.pl 760fa3a4ae

Jutro w naszej gazecie
Strona Zdrowia

- Nietypowe objawy raka, które zaskakują nawet lekarzy
- Nowa metoda wykrywania choroby Alzheimera

AUTOPROMOCJA 0010990359

Zamów **prenumeratę**
Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Choroba afektywna dwubiegunowa bywa śmiertelnie groźna, ale można ją leczyć

Mira Suchodolska
Rozmowa

z prof. Januszem Rybakowskim, członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk, światowym autorytetem w leczeniu zaburzeń afektywnych dwubiegunowych

Czym właściwie jest choroba afektywna dwubiegunowa?
To zaburzenie psychiczne, w którym dochodzi do nawrotowych zmian nastroju, energii i poziomu aktywności. W przebiegu choroby występują epizody depresji, epizody manii lub hipomanii, a także tak zwane stany mieszane, kiedy objawy depresji i manii pojawiają się jednocześnie.

Jak to możliwe, że depresja i mania mogą występować w jednym momencie?
W stanie mieszanym pacjent może mieć depresyjny nastrój, poczucie bezsensu czy myśli samobójcze, a jednocześnie silne pobudzenie, gonitwę myśli i ogromny niepokój. To szczególnie niebezpieczna konfiguracja, bo mamy połączenie rozpaczy z energią do działania. Takie stany należą do najtrudniejszych klinicznie, a wbrew pozorom nie są rzadkie.

Jak często choroba dwubiegunowa występuje w populacji?
Choroba tzw. typu pierwszego, z pełnymi epizodami maniakalnymi, dotyczy co najmniej 1 procenta populacji. Typ drugi oraz szerokie spektrum hipomanii - nawet 3-4 proc. Oznacza to, że mówimy o milionach ludzi, a nie o rzadkiej jednostce chorobowej.

Czyli jeśli ktoś przez kilka dni ma ogromny przypływ energii, a potem leży jak dętka, to już powinien się niepokoić?
JJeżeli takie wahania są wyraźne, nawracające i prowadzą do pogorszenia funkcjonowania, to mogą wymagać interwencji terapeutycznej. Sama zmienność nastroju nie wystarcza do rozpoznania.

FOT. UMP

Prof. Janusz Rybakowski: - Choroba dwubiegunowa jest nadreprezentowana wśród artystów i ludzi twórczych

Konieczny jest epizod manii lub hipomanii. Same epizody depresji pozwalają rozpoznać depresję nawracającą, ale nie chorobę dwubiegunową.

Jak objawia się mania i hipomania?
Mania to podwyższony lub ekspansywny nastrój, wzmożona aktywność psychoruchowa, przyspieszone myślenie i zmniejszona potrzeba snu. W ciężkich przypadkach pojawiają się urojenia wielkościowe - pacjent uważa, że jest kimś wyjątkowym, ma szczególną misję czy ponadprzeciętne zdolności. Hipomania jest łagodniejsza: dobre samopoczucie, wielomówność, ogromna energia, pomysłowość. Czasem pacjenci mówią, że to był po prostu dobry okres w ich życiu. I właśnie dlatego hipomania bywa przeoczona.

Dlaczego choroba dwubiegunowa często bywa mylona z depresją?
Bo około 50 proc. przypadków zaczyna się od epizodu depresji. Pacjent może mieć kilka epizodów depresyjnych, zanim pojawi się hipomania lub mania. A hipomania bywa interpretowana jako „dobry okres", „ambicja", „zakochanie". W efekcie od pierwszej depresji do właściwej diagnozy może minąć nawet 7-10 lat.

Wspomniał pan o zakochaniu. Czy mania może je przypominać?
JZakochanie to stan fizjologiczny, ale jego obraz bywa niekiedy podobny do hipomanii: brak snu, gonitwa myśli, idealizacja drugiej osoby, impulsywne decyzje. Ale zakochanie zwykle nie prowadzi do istotnego zaburzenia funkcjonowania zawodowego i społecznego.

Czy są takie postacie depresji, które powinny szczególnie wzbudzić czujność?
JTak. Depresja rozpoczynająca się przed 25. rokiem życia, depresja poporodowa, depresja z objawami mieszanymi lub psychotycznymi, a także taka, w której dominują nadmierna senność i zwiększony apetyt. Również krótkie, ale często nawracające epizody depresji częściej wskazują na chorobę dwubiegunową.

Jak choroba wpływa na decyzje życiowe?
W manii pacjenci podejmują pochopne, ryzykowne decyzje finansowe, zawodowe, osobiste. Zdarzają się nieprzemyślane inwestycje, nadmierne wydatki, nagłe zmiany partnerów, decyzje o ślubach czy rozwodach. Po epizodzie często zostają z konsekwencjami, których nie byli w stanie przewidzieć.

Czy takie historie dotyczą także osób znanych?
Choroba dwubiegunowa jest nadreprezentowana wśród artystów i ludzi twórczych. W Polsce otwarcie mówiono o niej m.in. w kontekście Wojciecha Młynarskiego. Wymienia się też Marka Grechutę. Na świecie znanym przykładem był Robin Williams czy pisarz Jerzy Kosiński. Z nowszych historii Mika Urbaniak. Publiczne mówienie o chorobie pomaga zdejmować z niej stygmat.

Skąd bierze się choroba dwubiegunowa, z genów czy ze środowiska?
Czynniki genetyczne odgrywają istotną rolę. Jeśli jedno z rodziców choruje, ryzyko zachorowania u dziecka wynosi około 15-20 proc., jeśli oboje - nawet 40 proc. W rodzinach często występują też alkoholizm, depresja i samobójstwa. Na to nakładają się czynniki środowiskowe: stres, zaburzenia rytmów dobowych i brak snu.

Która faza choroby jest bardziej upośledzająca?
Zdecydowanie depresja. To ona najbardziej zaburza funkcjonowanie i wiąże się z ryzykiem samobójstwa. Szacuje się, że 15-20 proc. chorych na chorobę dwubiegunową umiera w wyniku samobójstwa.

Jaką rolę odgrywa rodzina?
Pacjenci zwracają się o pomoc w depresji, ale nie w stanie manii lub hipomanii. To bliscy często pierwsi zauważają brak snu, impulsywność czy nadmierną aktywność. Ich reakcja bywa kluczowa dla leczenia chorego.

Jak często chorobie towarzyszą uzależnienia?
Alkohol bywa formą samoterapii w depresji, a w manii dodatkowym wzmacniaczem napędu. Uzależnienia od alkoholu i narkotyków są częstym problemem współistniejącym.

Czy chorobę dwubiegunową warto leczyć, skoro bywa kojarzona z kreatywnością?
Zdecydowanie warto. To choroba przewlekła i nawrotowa. Podstawą leczenia są leki normotymiczne, przede wszystkim lit. Mamy pacjentów, którzy od kilkudziesięciu lat przyjmują lit, nie mają nawrotów i funkcjonują bardzo dobrze - zawodowo, rodzinnie i społecznie.

A psychoterapia?
Może wzmacniać farmakoterapię, ale jej nie zastąpi. Najważniejsza jest psychoedukacja i pomoc w systematycznym przyjmowaniu leków. Istnieją też terapie nastawione np. na regulację rytmów dobowych.

Co jest dla pana najbardziej poruszające w pracy z pacjentami z chorobą dwubiegunową?
Możliwość realnej pomocy. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu rokowanie było dość niepomyślne. Dziś, przy właściwie dobranym leczeniu, pacjenci mogą prowadzić stabilne, satysfakcjonujące życie. I to jest w tej pracy najbardziej gratyfikujące.

Czy istnieją sygnały ostrzegawcze, że u kogoś może zbliżać się kolejny epizod choroby?
W przypadku manii lub hipomanii bardzo częstym objawem zapowiadającym jest skrócenie snu - pacjent zaczyna spać coraz mniej, ale nie czuje zmęczenia. Pojawia się nadmiar planów, pomysłów, kontaktów, zwiększona drażliwość. W depresji sygnałami ostrzegawczymi są wycofanie, spadek energii, zaburzenia snu, poczucie winy i bezwartościowości. Im lepiej pacjent i jego bliscy znają te objawy, tym szybciej można zareagować.

Czy pacjenci są świadomi, że zaczyna się epizod?
W depresji świadomość problemu jest zazwyczaj duża - pacjent cierpi i szuka pomocy. W manii bywa odwrotnie: pacjent czuje się świetnie, ma poczucie wyjątkowej sprawczości i nie widzi potrzeby leczenia. To jeden z największych problemów terapeutycznych w chorobie dwubiegunowej.

Czy zdarza się, że pacjenci przerywają leczenie właśnie dlatego, że czują się dobrze?
Często pacjent mówi: „Jestem zdrowy, leki nie są mi potrzebne". Tymczasem dobre samopoczucie jest efektem leczenia, a nie dowodem na to, że choroba zniknęła. Przerwanie farmakoterapii istotnie zwiększa ryzyko nawrotu, często w cięższej postaci.

Jak choroba dwubiegunowa wpływa na związki i relacje długoterminowe?
W manii pacjenci bywają impulsywni, nadmiernie pewni siebie, czasem nie liczą się z konsekwencjami emocjonalnymi swoich działań. Partnerzy często mówią o chaosie, braku przewidywalności i poczuciu, że nie poznają chorej osoby. W depresji z kolei pojawia się wycofanie i emocjonalna niedostępność. Dlatego psychoedukacja obejmująca także partnerów i rodzinę ma ogromne znaczenie.

Czy można mówić o profilaktyce choroby dwubiegunowej?
Nie w sensie klasycznym, bo nie jesteśmy w stanie zmienić predyspozycji genetycznych. Można jednak ograniczać czynniki wyzwalające: dbać o regularny sen, unikać przewlekłego stresu, substancji psychoaktywnych, prowadzić uporządkowany tryb życia. To ma realny wpływ na przebieg choroby, ale najważniejsza jest farmakologiczna profilaktyka nawrotów.

Czy pacjenci często obwiniają się za swoją chorobę?
Dotyczy to zwłaszcza w depresji. Pojawia się poczucie winy, wstydu, przekonanie, że to słabość charakteru. Tymczasem choroba dwubiegunowa jest zaburzeniem biologicznym, a nie wyborem czy cechą osobowości.

Co powiedziałby pan osobie, która podejrzewa u siebie tę chorobę, ale boi się diagnozy?
Że diagnoza nie jest wyrokiem, tylko narzędziem. Daje nazwę temu, co się dzieje i otwiera drogę do leczenia. Największe szkody wyrządza nie sama choroba, lecz jej nierozpoznanie i brak leczenia. Osoby wymagające wsparcia mogą skorzystać siedem dni w tygodniu z całodobowego telefonu 800-70-22-22 w Centrum Wsparcia dla Osób Dorosłych w Kryzysie Psychicznym. Podobnie działa Dziecięcy Telefon Zaufania Rzecznika Praw Dziecka - całodobowo, siedem dni w tygodniu, tel. 800-12-12-12. Jeśli ktoś ma informacje dotyczące zagrożenia życia lub zdrowia, może zadzwonić też pod numer alarmowy 112. PAP

eprasa.pl 760fa3a4ae

nasz REGION

SZCZECIN

Filharmonia zaprasza. 31 marca po raz pierwszy od czasów II wojny światowej, przy Małopolskiej 48 zabrzmi fortepian Bechstein z 1865 roku! Niegdyś obecny w szczecińskim Konzerthausie, powraca do swojego domu. Przy historycznym instrumencie zasiądzie Piotr Pawlak, a towarzyszyć mu będzie wiolonczelistka Matylda Adamus. W programie koncertów znajdą się utwory Paderewskiego, Chopina i Stojowskiego.

FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Leszek Wójcik,
tel. 500 325 110
Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Odnowiony nagrobek weterana Powstania Wielkopolskiego

Marek Jaszczyński
Szczecin

W 107. rocznicę zakończenia zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego odbyła się prezentacja odnowionego nagrobka Wincentego Dąbrowicza, uczestnika zrywu. Uroczystość miała miejsce na Cmentarzu Centralnym.

Mogiła powstańca została odnowiona z inicjatywy Instytutu Pamięci Narodowej.

- Wielu powstańców wielkopolskich w Szczecinie znalazło swój dom. Bardzo wielu powstańców po '45 roku budowało polski Szczecin. Urzędnicy z Wielkopolski zagospodarowywali te ziemie i pomagali w uruchomieniu tego miasta po zniszczeniach wojennych - mówił w trakcie uroczystości Krzysztof Męciński, dyrektor szczecińskiego Oddziału IPN.

Prezentowany nowy pomnik nagrobny to już czwarte uratowane przed zapomnieniem miejsce spoczynku powstańca wielkopolskiego, w całości sfinansowane ze środków Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie. Podczas uroczystości dyrektor umieścił na pomniku nagrobnym tabliczkę informującą o wpisaniu grobu do Ewidencji Grobów Weteranów Walk o Wolność i Niepodległość Polski. Kształt pomnika w swojej nowoczesnej stylistyce, nawiązuje do historycznych, polskich nagrobków z XIX wieku.

Wincenty Dąbrowicz zmarł 18 stycznia 1965 roku i został pochowany w kwaterze 33C, rzędzie 21, mogile nr 20.

FOT. IPN W SZCZECINIE

Wczoraj odbyła się uroczystość przy nagrobku Wincentego Dąbrowicza w Szczecinie

Prokuratura w Szczecinie nie odpuszcza znanym youtuberom

Mariusz Parkitny
Śledztwo

Zaczęło się od „Buddy", potem byli znani dziennikarze motoryzacyjni, a teraz zarzuty usłyszał youtuber „profesor Chris". Według prokuratury nielegalnie zarabiali na loteriach internetowych.

O sprawie znów jest głośno, bo Krzysztof M. ps. profesor Chris to popularny na YouTubie właściciel warsztatu samochodowego we wschodniej Polsce, który w przystępny sposób opowiada o technicznych aspektach motoryzacji. Ma ok. pół miliona subskrybentów i ta popularność skierowała do niego organizatorów loterii internetowych.

Śledztwo prowadzi zamiejscowy wydział Prokuratury Krajowej w Szczecinie. Śledczy stoją na stanowisku, że loterie w Internecie są łamaniem ustawy hazardowej.

Ebooki i losy

W największym skrócie wygląda to tak. Organizatorzy loterii promują w kanałach internetowych o dużych zasięgach produkt, którym jest najczęściej ebook. Dodatkowo sprzedają losy dzięki, którym można wygrać samochód (dlatego celują w kanały motoryzacyjne). Promocja ebooka nie jest przypadkowa, bo jest objęty niższą stawką podatkową i można go powielać wielokrotnie bezkosztowo. To jest zgodne z prawem. To w czym problem? W losach. To, co dla jednych (czyli organizatorów i youtuberów) jest zwykłą promocją ebooka, to dla skarbówki i prokuratury jest loterią, która łamie surowe przepisy hazardowe i gier losowych. A kary za to są drakońskie, zarówno pod względem finansowym jak i wolnościowym (więzienie). Ostatecznie jednak sprawę oceni sąd.

Prof. Chris został zatrzymany pod koniec stycznia 2026 r., o 6 rano podczas kolejnej akcji na zlecenie szczecińskiej prokuratury. Razem z nim w dniach 27-28 stycznia zatrzymano łącznie 10 osób w całej Polsce.

- Śledztwo dotyczy działalności zorganizowanej grupy przestępczej, której celem było popełnianie przestępstw związanych z organizowaniem uczestnictwa w grach losowych oraz praniem pieniędzy. Zatrzymane osoby są powiązane ze środowiskiem influencerów i youtuberów z tzw. grupy „Bungee" - wyjaśnia prok. Katarzyna Calów-Jaszewska z Prokuratury Krajowej.

Zabezpieczono obszerny materiał dowodowy, prawie milion złotych, 5 zegarków o wartości przekraczającej 600 tys. zł, biżuterię o szacunkowej wartości ok. 130 tys. zł, sztabki złota. Zablokowano 39 rachunków bankowych, na których było prawie 3,5 mln zł, ponad 11 tys. EUR oraz 80 tys. USD.

Zarzuty

Prokurator przedstawił 14 osobom (w tym 10 zatrzymanym) zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, której celem było popełnianie przestępstw polegających na organizowaniu zbiorowego uczestnictwa w grach losowych wbrew przepisom ustawy oraz deklarowaniu sprzedaży detalicznej z zastosowaniem niewłaściwej stawki podatku VAT, co w konsekwencji doprowadziło do uszczuplenia należności podatkowych na kwotę co najmniej 60 mln zł, a także do prania pieniędzy.

Wszyscy podejrzani zostali po przesłuchaniu zwolnieni za poręczeniem majątkowym w wysokości od 20 tys. do 1 mln zł. Mają zakaz opuszczania kraju, dozór policji połączony z zakazem kontaktowania się z pozostałymi współpodejrzanymi.

Historia prof. Chrisa

Prof. Chris postanowił publicznie odnieść się do sprawy. Pokazał zapis z kamery przed domem, gdy funkcjonariusze skarbówki i CBŚP podchodzą pod jego posesję.

- Jak czytałem zarzuty, to nie mogłem się nie śmiać - dla mnie to absurd. Ta działalność była sprawdzona przez prawników, działałem w przekonaniu, że wszystko jest w pełni legalne i zgodne z przepisami. Na wszystko mam faktury, nie ma tu ani jednej nieudokumentowanej złotówki. Tymczasem zostałem brutalnie zatrzymany przez uzbrojone służby - kiedy zobaczyłem człowieka celującego do mnie z karabinu, byłem sparaliżowany. Zabrano ponad pół miliona złotych, które były przeznaczone na rozwój mojego biznesu. Ostatnie tygodnie to dla mnie i mojej rodziny horror - boję się spać we własnym domu, a dzieci były świadkami całej sytuacji. Chcę też podkreślić, że nie byłem organizatorem żadnej loterii, a jedynie ją promowałem - opowiadał w mediach.

- Po zatrzymaniu przewieziono mnie na przesłuchanie kilkaset kilometrów od domu. Po jego zakończeniu nie miałem możliwości normalnie skontaktować się z bliskimi - nie mogłem po prostu zadzwonić i poinformować rodziny, co się ze mną dzieje. Zostałem de facto pozostawiony sam sobie, około 700 kilometrów od domu, bez realnego wsparcia i organizacji powrotu- dodawał.

- Prokuratura nie informuje o szczegółach zarzutów. Śledztwo ma charakter rozwojowy - odpowiada prokurator prok. Katarzyna Calów-Jaszewska.

©℗

Ulica w rozsypce, kierowcy walczą z dziurami w jezdni i wodą

Marek Jaszczyński
Szczecin

Ulica Tama Pomorzańska w Szczecinie po roztopach przypomina poligon drogowy - kierowcy muszą lawirować między głębokimi dziurami, a stojąca na jezdni woda skutecznie maskuje kolejne ubytki w nawierzchni.

Kierowcy nie kryją frustracji z powodu stanu nawierzchni na ul. Tama Pomorzańska.

- Codziennie trzeba lawirować między dziurami i kałużami, a po deszczu nie wiadomo, gdzie jest asfalt, a gdzie woda. To nie tylko uciążliwe, ale wręcz niebezpieczne - skarży się jeden z mieszkańców Pomorzan.

Wielu innych podkreśla, że pomimo prowadzonych okresowo napraw, problemy wracają niemal natychmiast po intensywnych opadach. Mieszkańcy ostrzegają, że ta trasa stała się nie tylko niewygodna, ale i niebezpieczna. Momentami jazda przypomina slalom - trzeba zwalniać, omijać ubytki, uważać na zawieszenie. Woda zalegająca w koleinach sprawia, że trudno ocenić głębokość dziur. Wystarczy chwila nieuwagi i można uszkodzić felgę albo oponę. To nie jest już kwestia komfortu, ale zwykłego bezpieczeństwa.

- Tama Pomorzańska to ważna trasa, z której korzysta wielu mieszkańców i kierowców dojeżdżających do pracy. Tymczasem jej stan po zimie jest po prostu fatalny. Oczekiwałbym przynajmniej doraźnych napraw i szybkiej reakcji, zanim dojdzie do poważniejszego wypadku - dodaje kierowca.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Kierowcy oczekują także bardziej trwałych rozwiązań, które zapewnią bezpieczeństwo i komfort przejazdu

Zapytaliśmy, kiedy w Szczecinie rozpocznie się akcja łatania nawierzchni w jezdniach?

- Z uwagi na warunki pogodowe i utrzymujące się niskie temperatury uruchomienie wytwórni zostanie przesunięte, prawdopodobnie do początku przyszłego tygodnia. Wznowienie napraw na gorąco uzależnione jest i będzie od warunków atmosferycznych - wyjaśnia Kacper Reszczyński z ZDiTM.

©℗

eprasa.pl 760fa3a4ae

Rusza budowa nowego źródła w Elektrociepłowni Pomorzany

Marek Jaszczyński
Szczecin

PGE Energia Ciepła z Grupy PGE wybrała generalnego wykonawcę pierwszego etapu budowy nowoczesnego źródła ciepła w Elektrociepłowni Pomorzany. Projekt o mocy 25,1 MWt i 22,6 MW zrealizuje polska firma Metrolog Sp. z o.o. Planowany termin oddania do eksploatacji to 2028 rok.

Ciepło i prąd będą produkowane w kogeneracji, czyli procesie technologicznym, który pozwala uzyskać zarówno energię elektryczną, jak i cieplną, wykorzystując to samo źródło energii.

- Budowa źródła kogeneracyjnego o mocy cieplnej 25,1 MWt i mocy elektrycznej ok. 22,6 MW w Elektrociepłowni Pomorzany to jeden z kluczowych projektów dekarbonizacyjnych w Szczecinie. Realizujemy inwestycję, która łączy innowację z realną troską o jakość życia mieszkańców. Co ważne, projekt zostanie zrealizowany przez polskiego wykonawcę, co stanowi istotny wkład w local content oraz rozwój krajowego potencjału technologicznego. Elektrociepłownia Pomorzany to fundament transformacji energetycznej Szczecina i ważny impuls rozwojowy dla lewobrzeża miasta - mówi Grzegorz Krystek, prezes zarządu PGE Energia Ciepła.

Nowa jednostka wytwarzać będzie ciepło i prąd w skojarzeniu, co pozwoli osiągnąć całkowitą sprawność rzędu 90 procent. Dzięki temu znacząco zmniejszy się zużycie węgla, a roczna emisja CO2 spadnie szacunkowo o około 57 procent. Proces dekarbonizacji Elektrociepłowni Pomorzany wpisuje się w strategię Grupy PGE i ma zapewnić niskoemisyjną produkcję ciepła oraz bezpieczeństwo dostaw dla mieszkańców Szczecina.

Spółka szacuje, że całkowita rezygnacja z węgla w zakładzie może nastąpić do 2030 roku. Realizacja inwestycji będzie możliwa dzięki pożyczce z Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie w ramach zadania „Projekt Przemysłowy EC Szczecin – budowa nowego źródła wysokosprawnej kogeneracji".

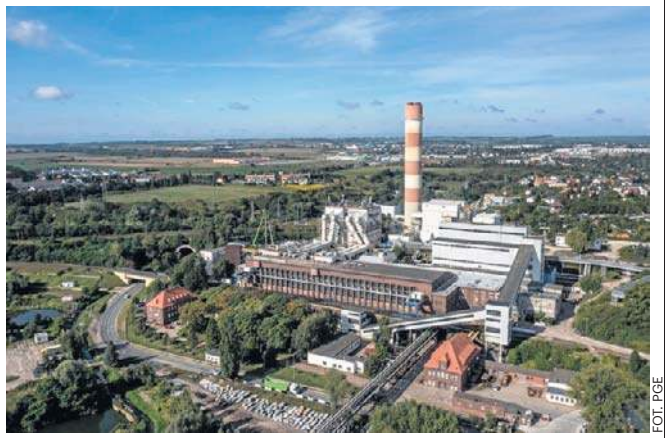

FOT. PGE

Koszt budowy nowego źródła wysokosprawnej kogeneracji to ponad 166 milionów złotych

0011479898

Z ogromnym żalem i smutkiem żegnamy

Prezesa ARMS

Marka Kubika

Rodzinie oraz Bliskim

składamy
wyrazy współczucia i wsparcia
w tych trudnych chwilach.

Ireneusz Nowak
Prezes Zarządu ŻSTW
wraz z Pracownikami

Obwodnica Mierzyna. 10 ofert w przetargu, jedna wybrana

Marek Jaszczyński
Region

Wybrano wykonawcę obwodnicy Mierzyna. Nowa trasa, realizowana wspólnie przez Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad oraz Miasto Szczecin, ma być gotowa w 2028 roku.

FOT. GDDKiA

Początkiem drogi od strony Szczecina będzie skrzyżowanie na końcu ulicy Ku Słońcu w rejonie istniejącego centrum handlowego

W przetargu wpłynęło aż 10 ofert – od 139,9 do 227,2 mln zł. Za najkorzystniejszą uznano propozycję firmy RUBAU Polska z Warszawy, opiewającą na 139 975 173,92 zł.

- Właśnie wybraliśmy wykonawcę tej wyczekiwanej przez mieszkańców inwestycji o wartości 140 mln zł. Już wkrótce podpisanie umowy. Nowa droga ma być gotowa w 2028 roku - poinformował Arkadiusz Marchewka, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury.

Planowana obwodnica będzie miała 4,64 km długości. Około połowa trasy przebiegnie przez teren Szczecina, gdzie zarządcą dróg jest prezydent miasta, dlatego projekt realizowany jest wspólnie przez GDDKiA i samorząd.

Pierwsze porozumienie dotyczące prac przygotowawczych podpisano w 2022 roku. Na jego podstawie opracowano projekt budowlany, który był gotowy w 2023 roku i pozwolił rozpocząć procedurę uzyskiwania decyzji ZRID.

Na początku 2024 roku zawarto kolejne porozumienie – tym razem obejmujące etap robót budowlanych. Każda ze stron sfinansuje prace realizowane na swoim terenie.

W marcu Wojewoda Zachodniopomorski wydał decyzję ZRID dla całej inwestycji, zatwierdzając ostateczne rozwiązania projektowe i podziały nieruchomości.

Inwestycja będzie realizowana w systemie „Buduj". Roboty rozpoczną się po podpisaniu umowy z wykonawcą, co – zgodnie z zapowiedziami – ma nastąpić jeszcze w tym roku. Zakończenie prac planowane jest na 2028 rok.

Ułatwienie dojazdu do ZOS-i

Obecnie droga krajowa nr 10 prowadząca ze Szczecina w kierunku granicy polsko-niemieckiej przebiega przez gęsto zabudowany Mierzyn, gdzie w godzinach szczytu tworzą się regularne korki.

Właśnie wybraliśmy wykonawcę tej wyczekiwanej przez mieszkańców inwestycji o wartości 140 mln zł. Już wkrótce podpisanie umowy

Nowa obwodnica połączy DK10 z planowaną Zachodnią Obwodnicą Szczecina. Kluczowym elementem układu będzie węzeł Szczecin Zachód, który ma stać się jednym z głównych wjazdów do miasta i znacząco odciążyć ruch w Mierzynie.

Rubau Polska jest częścią RUBAU Construccizones, która realizuje kontrakty drogowe i kolejowe. Firma odpowiadała m.in. za budowę odcinka drogi ekspresowej S8 od obwodnicy Zambrowa do granicy województwa mazowieckiego o wartości 454,9 mln zł.

Rzepa i Łapeciński apelują do prezydenta: Proszę podpisać ustawę o SAFE

Mariusz Parkitny
Szczecin

- PiS popełnił polityczne samobójstwo - mówił wczoraj w Szczecinie poseł Jarosław Rzepa, szef PSL w regionie. I zaapelował do prezydenta Karola Nawrockiego o podpisanie ustawy SAFE.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Poseł Jarosław Rzepa (z lewej) i Marcin Łapeciński

SAFE dotyczy unijnego programu i zaciągnięcia pożyczki na inwestycje w obronność Polski. Ustawa została przyjęta w Sejmie głosami koalicji. PiS był przeciw. Chodzi o ponad 43 mld euro, czyli ponad 185 mld zł. - Ciekawe dlaczego - zastanawia się poseł Rzepa. - Dlatego warto rozwiać mity, szczególnie narosłe na prawicy. SAFE to faktycznie pożyczka, ale na korzystnych warunkach. Na trzy procent, z dziesięcioletnim okresem karencji. 85 procent będzie zainwestowane w Polsce, w polskie zakłady zbrojeniowe, w polską myśl technologiczną, systemy obronne. To lista 187 zadań do pilnego wykonania, nad którą pracowali polscy wojskowi. To czemu PiS, który tyle mówi o patriotyzmie, był przeciw?

Poseł Rzepa zaapelował do prezydenta Karola Nawrockiego o podpisanie ustawy.

- My nie mamy czasu. Te pieniądze mogą trafić o nas w marcu. Mam nadzieję, że prezydent podpisze ustawę, bo inaczej sam byłby przeciwko polskiej armii, która musi się modernizować. Jak prezydent ma jakieś wątpliwości, to my mu je wyjaśnimy - dodaje poseł.

Działacze PSL mówili też o bezpieczeństwie w kontekście inwestycji drogowych.

- Remontujemy drogi wojewódzkie. Podpisujemy (wczoraj) umowę na budowę obwodnicy Pyrzyc. To spowoduje zwiększenie bezpieczeństwa mieszkańców i wyciągnięcie ruchu tranzytowego z miasta. Jako urząd marszałkowski przekazaliśmy pieniądze także na drogi powiatowe, w które też się angażujemy. Uważamy, że należy pomagać samorządom - mówił Marcin Łapeciński, członek zarządu województwa zachodniopomorskiego.

W tym roku ma być też gotowych kilka mniejszych inwestycji w ciągach dróg wojewódzkich. Chodzi głównie o budowę chodników i zatok autobusowych na łączną kwotę 6,4 mln zł. Chodniki powstaną w Ostrowcu (gm. Dębno), Pniewie pod Gryfinem, Gogolewie (gm.Marianowo), w Chojnie i sąsiedniej Witnicy, Winnikach pod Węgorzynek, Pszczelniku (gm. Myślibórz) i w okolicach Chociwla.

eprasa.pl 760fa3a4ae

Mamy ogromne źródła energii. Mogą zasilić dziesiątki miast

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

O energii geotermalnej w Polsce rozmawiamy z Piotrem Dziadzio, byłym głównym geologiem kraju i kierownikiem Pracowni Sedymentologii i Geologii Strukturalnej w Instytucie Nafty i Gazu.

Piotr Dziadzio: - Polska dysponuje znacznym potencjałem geotermalnym, który można wykorzystać w ciepłownictwie systemowym i indywidualnym, ale potrzebujemy wsparcia instytucji, funduszy i programów pilotażowych.

FOT. SZYMON KORTA/POLSKA PRESS

Odwierty w poszukiwaniu złóż wód termalnych pozwalają na ustalanie źródeł energii (zdjęcie ilustracyjne).

Skoro Polska dysponuje tak dużym potencjałem geotermalnym, dlaczego nadal tak niewiele złóż jest eksploatowanych?

Jeżeli chodzi o geotermię, to Polska ma spory potencjał, dobrze rozpoznany. Mamy w Polsce wykonanych ponad 1300 otworów w tej chwili od głębokości powiedzmy 3000 metrów i głębiej, które dobrze definiują obraz temperatury wnętrza Ziemi do tej głębokości.

Mamy również dobrze wykonane mapy rozkładu temperatury w Polsce, więc te dwa elementy są bardzo istotne do tego, żeby mówić o potencjale geotermalnym Polski.

I również potencjał geotermalny Polski powinniśmy podzielić na takie trzy obszary. Płytkiej geotermii, czyli geotermii, która nie sięga głębiej niż do 300 metrów, ale średnio to jest 100-200 metrów.

Płytka geotermia ma temperaturę od około 10 do maksymalnie 40-45 stopni C. Drugi obszar, to jest geotermia średniotemperaturowa, czyli powyżej 45 stopni, a maksymalnie sięgająca do 100 - 120 stopni Celsjusza. Trzeci obszar to jest geotermia wysokotemperaturowa, zdecydowanie powyżej 100 stopni Celsjusza i może nawet sięgać około 200.

Jak możemy to wykorzystać?

Tę geotermię możemy podzielić na sposób jej wykorzystania. Płytka geotermia, niskotemperaturowa dotyczy obszaru praktycznie całego naszego kraju, dlatego że ten potencjał geotermalny, który posiadamy na głębokości 100 czy 200 metrów jest generalnie stały w granicach 10, 12, miejscami 16 stopni, a przy zastosowaniu gruntowych pomp ciepła to ta energia jest do pozyskania.

Sprawność takiej pompy ciepła, w stosunku do pompy ciepła, która jest montowaną na zewnątrz (najczęściej jest to pompa powietrzna), jest zdecydowanie wyższa, bo jest 4,5 do nawet 5 COP, natomiast pomp ciepła powietrznych jest w granicach 3. Czyli jakby czterokrotnie możemy tą temperaturę podnieść za pomocą pompy ciepła i wtedy uzyskujemy z takich 10 stopni z gruntu uzyskujemy 40 i odpowiednio więcej stopni.

Drugi typ geotermii to jest ta średniotemperaturowa powiedzmy od 45 do tych 100-120 stopni i ona obejmuje obszar nawet 50 proc. naszego kraju. 50 proc. to jest bardzo dużo, ponieważ w obszarze po pierwsze Niżu Polskiego, gdzie zbiorniki z wodą geotermalną już fizycznie mamy w utworach kredy dolnej, jury dolnej i zakres temperatur tam rozpoznany jest w granicach od 20 nawet do 90 stopni i głębokość jest też sensowna, bo od 700 do tych 4000 metrów. Niżu Polskim ten cały pas tej dobrej geotermii ciągnie się od Szczecina praktycznie po północne obrzeżenie Gór Świętokrzyskich. To jest duży obszar, dobrze rozpoznany geologicznie. Mamy również wysoki potencjał w Niecce Podhalańskiej. To są Karpaty wewnętrzne już na południe, czyli Podhale, rejon od obszaru na południe od Nowego Targu do Zakopanego. To jest ten obszar pomiędzy nimi i tam ten potencjał jest też duży.

Tam głębokości występowania wód termalnych są w granicach od 600 metrów nawet do 3500 metrów, a ostatnio wyniki otworu Bańska PGP-4 daje nam dodatkowy potencjał wód geotermalnych o wyższej temperaturze nawet powyżej 110 stopni na głębokości w granicach 5000 metrów. Niższy potencjał mamy w Sudetach i na bloku przedsudeckim z zakresem temperatur od 20-45 do 90 st. C przy głębokościach sięgających od 0 do 2500 m oraz w podłożu Karpat zewnętrznych.

Jeśli chodzi o tą wysokotemperaturową geotermię, to jest to geotermia, która dotyczy głównie ciepła suchych skał. Do otworu, który nawiercił gorące skały wprowadza się wodę, woda ogrzewa się od skał, na świecie czasami się produkuje gorącą wodę, czasami nawet parę wodną, która może służyć nawet do produkcji energii elektrycznej, ale to zależy od warunków geologicznych.

Niemniej jednak w Polsce mamy nieduży potencjał tej wysokotemperaturowej. To jest rejon Gorzowa Wielkopolskiego, rejon Dębna, Szklarskiej Poręby, to Sudety tutaj, jakiś niewielki obszar w rejonie Lubelszczyzny i rejon też Krośniewic. To są takie obszary, na które powinniśmy spojrzeć szerzej i przygotować projekt, który byłby takim projektem doświadczalnym, bo powinniśmy ten obszar badać, ponieważ ten potencjał mamy i powinniśmy go wykorzystać w kontekście chociażby dostarczenia większej ilości źródeł odnawialnych, źródeł ciepła itd.

W Polsce mamy na dzień dzisiejszy udokumentowanych 43 złoża wód termalnych. Liczba złóż objętych koncesją wynosi 26, a obecnie prowadzone jest wydobycie tylko z 19. Więc to jest mało w stosunku do całego potencjału, o którym wiemy i którym dysponujemy. Należy ten potencjał rozwijać, bo on jest naprawdę duży i ma to ogromny sens.

Dlaczego jest tak mało eksploatowanych?

Ponieważ wcześnie nie było programów, które by sensownie zarządzały tym potencjałem. I nie ukrywam, że moją inicjatywą było, będąc głównym geologiem kraju, to, abyśmy zmotywowali jeszcze bardziej samorządy do do wykorzystania energii geotermalnej, I powstał taki pomysł projektu „Udostępnienia wód termalnych". Były dwie jego edycje. W pierwszej edycji wyłonionych zostało piętnaście otworów do finansowanych z budżetu, czyli z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. A w drugiej edycji, która się również zakończyła, już zakwalifikowanych zostało 30 projektów do wierceń otworów geotermalnych w 100 proc. finansowanych z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Tego brakowało. Czyli nie poszukiwań wody termalnej, tylko udostępnienia tej wody do budowy infrastruktury, głównie ciepłowniczej opartej na niej. Teraz trwają dopiero prace wiertnicze, ale myślę, że za kilka lat projektów budowy ciepłowni geotermalnych powinniśmy mieć co najmniej kilkanaście. Dzisiaj takich ciepłowni geotermalnych, wliczając do tego otwartą niedawno w Kole, mamy siedem. Więc to nie jest źle, ale to jest za mało, żebyśmy mówili o efektywnym wykorzystaniu energii geotermalnej w Polsce. Musimy pamiętać, że ten proces jest skomplikowany. ©℗

REKLAMA 0011460168

eprasa.pl 760fa3a4ae

POLSKA *i* ŚWIAT

POLICJA

W Międzyrzeczu (Lubuskie) został zatrzymany funkcjonariusz KWP w Gorzowie Wlkp., który kierując prywatnym autem, miał kolizję. Okazało się, że był nietrzeźwy. Sprawa trafiła do prokuratury. – Wszczęto już postępowanie dyscyplinarne, funkcjonariusz został zawieszony w czynnościach służbowych i trwa postępowanie administracyjne w kierunku zwolnienia ze służby w policji – poinformował rzecznik lubuskiej policji nadkom. Maciej Kimet.

„Nie ma zgody na wendetę personalną z powodu tego, kto jak głosował w wyborach

Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz przewodnicząca Polski 2050

KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

Nielegalne leki z Ukrainy

Tyscy policjanci zatrzymali 30-latka, który sprowadzał z Ukrainy, a następnie sprzedawał lecznicom weterynaryjnym w Polsce nielegalne środki farmaceutyczne.

Jak wynika z ustaleń śledztwa, mężczyzna importował produkty lecznicze oraz sprzedawał je bez wymaganego zezwolenia. Leki te nie były dopuszczone do obrotu w Polsce. Informacje o oferowanych preparatach mężczyzna zamieszczał na jednym z portali internetowych, z klientami kontaktował się za pośrednictwem komunikatora internetowego.

– Ustalono ponadto, że oferowane preparaty były sprzedawane w lecznicach weterynaryjnych oraz wykorzystywane do leczenia zwierząt. Należy jednak podkreślić, że zabezpieczone leki nie są przystosowane ani dopuszczone do stosowania w terapii zwierząt – są to produkty przeznaczone do leczenia ludzi, które nie posiadają rejestracji ani dopuszczenia do obrotu weterynaryjnego – informuje mł. asp. Marcin Gącik z tyskiej policji.

OSTRÓW MAZOWIECKA

Dwie osoby zginęły na trasie S8

FOT. MATERIAŁY PRASOWE POLICJI

W poniedziałek rano w okolicach Ostrowi Mazowieckiej doszło do tragicznego wypadku. Na trasie S8 zderzyły się trzy pojazdy – samochód ciężarowy oraz dwa busy. Pojazdami podróżowało łącznie 11 osób. W wyniku zdarzenia śmierć na miejscu ponieśli kierujący busem Renault oraz pasażer siedzący z przodu.

MAŁOPOLSKA

Policzyli zimujące nietoperze

Rekordową liczbę 1311 hibernujących nietoperzy doliczyli się tej zimy w Ojcowskim Parku Narodowym leśnicy z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. To o 105 więcej niż w zeszłym roku. Najliczniejszym gatunkiem jest podkowiec mały. Wzrost liczby zimujących nietoperzy jest głównie efektem zwiększenia się liczebności tego gatunku. – Najliczniejszym zimowiskiem nietoperzy w Ojcowskim Parku Narodowym, jak i na całej Wyżynie Krakowskiej, jest Jaskinia Ciemna, w której stwierdziliśmy 1041 nietoperzy. Jaskinia Ciemna jest największym zimowiskiem podkowca małego w kraju – mówi prof. Witold Grzywiński.

PAP

Miliardowe zakupy rządu na ochronę ludności

oprac. Karolina Wrońska
Wrocław

W 2025 r. na ochronę ludności rząd wydał 4,5 mld zł. – To zakupy, które są najbliżej mieszkańców i mają być odpowiedzią na rosnące zagrożenie – powiedział szef MSWiA.

FOT. PAP/MACIEJ KULCZYNSKI

Minister Kierwiński wziął udział w odprawie ze strażakami we Wrocławiu, podczas której przedstawił inwestycje w ramach Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej

Minister spraw wewnętrznych i administracji Marcin Kierwiński w poniedziałek we Wrocławiu na konferencji prasowej podsumował pierwszy rok funkcjonowania ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej, którą uchwalono w 2024 r., ale zaczęła obowiązywać od 2025 r.

– W zeszłym roku przeznaczyliśmy prawie 4,5 mld zł na te najbardziej potrzebne zakupy. Udało się znakomitą większość tych środków wydatkować, mimo iż zawsze ten pierwszy rok wydatkowania środków ma w sobie to ryzyko, że procedury trzeba zweryfikować, zaktualizować, że trzeba przejrzeć te zapisy prawne – powiedział szef MSWiA.

Dodał, że w woj. dolnośląskim wydano na zakupy sprzętu ratowniczego prawie 300 mln zł, czym zrealizowano plan w 84 proc. w skali regionu i w 100 proc. plan jednostek straży pożarnej.

– Na Dolny Śląsk trafiło prawie 300 mln zł, ale zdajemy sobie sprawę, że to początek wielkiej drogi, która przed nami. Nadrabiamy wielkie zaniedbania, wieloletnie opóźnienia. Nadrabiamy niefrasobliwość naszych poprzedników, którzy zapomnieli kompletnie o kwestiach obrony ludności – powiedział Kierwiński.

Zapowiedział, że w najbliższym czasie trafi pod obrady Sejmu projekt zmian w ustawie o ochronie ludności i obronie cywilnej.

– To projekt, który konsumuje te pierwsze doświadczenia z pierwszego roku wdrażania tej ustawy. Chcemy bardzo szybko przejść na programy pięcioletnie, chcemy jeszcze ułatwić procedury zakupowe. I wreszcie w tym roku chcemy w sposób właściwy uruchomić proces budowy schronów i adaptacji miejsc docelowego schronienia, by miały standardy i możliwości przyjęcia osób w sytuacji zagrożenia – powiedział Kierwiński.

Podkreślił, że w programie budowy schronów mamy w kraju zaniedbania prawie 40-letnie, dlatego istotne jest rozpoczęcie działań jak najszybciej, by nadrobić zaległości.

Wiceminister MSWiA Magdalena Roguska podkreśliła, że pieniądze przeznaczone na cały wieloletni program ochrony ludności i obronę cywilną realnie wzmacniają lokalne samorządy.

– Ten program pomaga budować i rozwijać potencjał służb i wszystkich instytucji, które są zaangażowane i są w gotowości w sytuacjach kryzysowych. 34 mld zł to bardzo dużo pieniędzy, które materializują się w takim sprzęcie, jak pojazdy, pojazdy terenowe, pojazdy do działań ratowniczo-gaśniczych. To także sprzęt osobisty dla strażaków, sprzęt specjalistyczny, łodzie ratunkowe. To wszystko, by mieszkańcy w całym kraju czuli się bezpiecznie i byli bezpieczni – powiedziała Roguska. PAP

Minister infrastruktury: Autostrada A4 musi zostać jak najszybciej rozbudowana. To jest konieczność

Karolina Wrońska
Kraków

Powstaną dodatkowe dwa pasy na autostradzie A4 między węzłem Balice I w Małopolsce a granicą województw śląskiego i opolskiego.

Minister infrastruktury Dariusz Klimczak podpisał w poniedziałek trzy aneksy do programu inwestycji na rozbudowę autostrady A4. Umowy dotyczą trzech odcinków A4: granica województwa opolskiego – węzeł Brzęczkowice, węzeł Brzęczkowice – węzeł Byczyna, węzeł Byczyna – węzeł Balice I. Wartość programu, obejmującego 120 km autostrady, to około 10 mld zł.

Jak przekazał Klimczak podczas briefingu w Krakowie, podpisane aneksy dotyczą zaplanowania, przeanalizowania, a w konsekwencji rozbudowania autostrady A4 o dodatkowy trzeci i czwarty pas ruchu.

– To nie jest opcja, to jest konieczność. Autostrada A4 musi zostać jak najszybciej rozbudowana – podkreślił szef resortu infrastruktury, wskazując na pomiary ruchu, które na niektórych odcinkach A4 wykazują ponad 100 tysięcy pojazdów poruszających się w ciągu doby.

Minister zapowiedział, że inwestycja obejmie nie tylko rozbudowę drogi o trzeci i czwarty pas ruchu, ale także budowę nowych miejsc obsługi podróżnych oraz przebudowę i budowę kilkuset obiektów inżynieryjnych: węzłów, zjazdów czy wiaduktów. Ponadto nowa droga ma być autonomiczna energetycznie, tzn. zostaną zastosowane tam odnawialne źródła energii i magazyny energii.

Jednym z elementów inwestycji będzie demontaż punktów poborów opłat na odcinku Kraków – Katowice, gdyż od 16 marca 2027 roku autostrada A4 będzie bezpłatna dla samochodów osobowych i motocykli. PAP

eprasa.pl 760fa3a4ae

Katastrofa kolejowa w Alpach. Lawina wykoleiła pociąg

oprac. Robert Szulc
Goppenstein

W pobliżu miejscowości Goppenstein, w południowej części Alp Szwajcarskich, wykoleił się w poniedziałek pociąg - poinformowała na platformie X lokalna policja.

Do wykolejenia się pociągu regionalnego BLS AG z 29 pasażerami na pokładzie doszło około godz. 7 rano. Pociąg jechał wówczas z Goppenstein w kierunku Hohtenn. Według wstępnych ustaleń policji, na krótko przed wypadkiem na tory kolejowe mogła zejść lawina.

Funkcjonariusze z kantonu Valais poinformowali, że obrażeń doznało pięć osób, spośród których tylko jedna wymagała przetransportowania do szpitala w Sion. Dodano, że z wagonów bezpiecznie ewakuowano wszystkich pasażerów. Prokuratura wszczęła dochodzenie w celu ustalenia przyczyn wypadku.

Do katastrofy kolejowej doszło kilka dni po tym, jak szwajcarskie władze podniosły poziom zagrożenia lawinowego do wysokiego. W środę Szwajcarski Federalny Instytut Badań Lasów, Śniegu i Krajobrazu (WSL) podniósł poziom zagrożenia do czwartego, drugiego najwyższego w skali. Jak wynika ze strony internetowej organizacji, w poniedziałkowy poranek poziom zagrożenia utrzymywał się na bardzo wysokim poziomie - głównie przez opady świeżego śniegu, który pokrył starszą warstwę - a to stworzyło warunki sprzyjające zejściu lawiny. PAP

FOT. HANDOUT/AFP/EAST NEWS

Między Goppenstein a Brig wstrzymano ruch pociągów. Wszystkiemu winne nowe opady śniegu

Kwestie terytorialne jednym z punktów rozmów w Genewie

oprac. Anna Nagel
Moskwa

W kolejnej rundzie negocjacji pokojowych delegacje Ukrainy, Rosji i USA skupią się w Genewie m.in. na kwestiach terytorialnych - oświadczył rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow.

IMAGO/IMAGO STOCK AND PEOPLE/EAST NEWS

Rozmowy trójstronne w Abu Zabi między delegacjami USA, Ukrainy i Rosji trwały dwa dni i przez strony ukraińską i amerykańską zostały określone jako konstruktywne

Rozmowy trójstronne w Szwajcarii odbędą się dziś i jutro, kilka tygodni po zakończeniu drugiej, dwudniowej rundy spotkań delegacji Ukrainy, Rosji i USA w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Waszyngton wywiera presję na Kijów, namawiając go do ustępstw, o czym w zeszłym tygodniu informował prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Według niego Biały Dom chce, żeby wojna skończyła się przed latem, a Ukraina przeprowadziła wybory prezydenckie i oddała Rosji Donbas, choć Kreml nie kontroluje całości tego regionu.

„Ważne, aby zaplanowane w Genewie negocjacje były skuteczne, i dziękuję Stanom Zjednoczonym Ameryki za konstruktywne podejście. Poruszyliśmy również kwestię kolejności działań. Istotne jest, aby nastąpił postęp w sprawach gwarancji bezpieczeństwa oraz odbudowy gospodarczej" - napisał prezydent Ukrainy po monachijskim spotkaniu z szefem amerykańskiej dyplomacji Markiem Rubio.

Rzecznik Kremla zapowiadał w piątek, że Władimir Medinski, doradca Władimira Putina, stanie na czele rosyjskiej delegacji na rozmowy w Genewie. Według Pieskowa jego obecność jest „konieczna" ze względu na omawianie kwestii terytorialnych.

Szef wywiadu wojskowego Igor Kostiukow i specjalny przedstawiciel przywódcy Rosji ds. inwestycji Kirił Dmitrijew uczestniczyli już w poprzednich dwóch rundach negocjacji pokojowych w Abu Zabi. Ten ostatni będzie szefem osobnej delegacji dla omawiania współpracy gospodarczej z USA - powiadomił Pieskow. „Oczekujemy, że w Genewie odbędą się spotkania również w tym zakresie" - dodał.

W Genewie Ukrainę reprezentować będą sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony (RBNiO) Rustem Umierow, szef Biura Prezydenta i były szef wywiadu wojskowego Kyryło Budanow, jego pierwszy zastępca Serhij Kysłyca, przewodniczący parlamentarnej frakcji partii Sługa Narodu Dawyd Arachamija oraz zastępca szefa wywiadu wojskowego generał Wadym Skibicki. Poinformowała o tym w piątek RBNiO Ukrainy.

Waszyngton wywiera presję na Kijów, namawiając go do ustępstw, o czym w zeszłym tygodniu informował prezydent Ukrainy

W skład delegacji amerykańskiej wejdą specjalny wysłannik prezydenta USA Steve Witkoff oraz zięć Donalda Trumpa, Jared Kushner - potwierdził w niedzielę Biały Dom. PAP

Mniej ofiar śmiertelnych wypadków na drogach

oprac. Anna Nagel
Bruksela

Polska skutecznie dąży do zmniejszenia liczby ofiar śmiertelnych wypadków drogowych - oceniła w poniedziałek Komisja Europejska.

KE w opublikowanym raporcie przyjrzała się temu, jak kraje członkowskie radzą sobie z realizowaniem zobowiązań dotyczących bezpieczeństwa ruchu drogowego. W każdym państwie do 2030 r. liczba ofiar śmiertelnych wypadków drogowych ma zmniejszyć się o połowę w stosunku do 2019 r.

Z najnowszych danych wynika, że w 2024 r. w wypadkach drogowych w UE zginęło 19,9 tys. osób, co oznacza spadek liczby ofiar śmiertelnych o 440 osób i 2 proc. w porównaniu z 2023 r.

Polska znalazła się w grupie zaledwie kilku krajów, które skutecznie dążą do zrealizowania celu na 2030 r. KE odnotowała bowiem, że w naszym państwie liczba wypadków na drogach spadła o jedną trzecią w porównaniu ze stanem z 2019 r. Poza Polską widoczny postęp udało się osiągnąć jedynie Belgii, Bułgarii, Danii, Litwie, Malcie i Słowenii.

Niektóre państwa członkowskie, w tym Irlandia i Estonia, odnotowały z kolei wzrost liczby ofiar śmiertelnych wypadków drogowych, natomiast w innych, takich jak Francja, Holandia i Włochy, stwierdzono jedynie niewielką poprawę.

W 2024 r. wskaźnik śmiertelności wahał się od 20 zgonów na milion mieszkańców w Szwecji do 78 zgonów na milion mieszkańców w Rumunii. PAP

Matka Aleksieja Nawalnego domaga się „sprawiedliwości" dla zamordowanego syna

oprac. Anna Nagel
Moskwa

Matka rosyjskiego opozycjonisty Aleksieja Nawalnego zażądała w poniedziałek „sprawiedliwości" dla swego syna w drugą rocznicę jego śmierci.

Śledztwo przeprowadzone przez pięć państw europejskich wykazało, iż Aleksiej Nawalny został otruty w rosyjskim więzieniu rzadką toksyczną substancją.

- To potwierdza coś, o czym wiedzieliśmy od samego początku. Wiedzieliśmy, że nasz syn nie zmarł po prostu w więzieniu, tylko został zamordowany - powiedziała Ludmiła Nawalna dziennikarzom przy jego grobie w Moskwie.

Dodała: - Myślę, że to potrwa jakiś czas, ale odkryjemy, kto to zrobił (...). Oczywiście pragniemy, by doszło do tego w naszym kraju i by sprawiedliwość zatriumfowała.

FOT. EPA/MAXIM SHIPENKOV

Pogrzeb Nawalnego zgromadził tłumy

- Już mówiłam, że osoby, które wydały ten rozkaz, są znane całemu światu (...). Chcemy, żeby ustalono też wszystkich, którzy brali w tym udział - podkreśliła Nawalna.

Przy grobie opozycjonisty zebrało się w poniedziałek kilkadziesiąt osób.

Rosyjski opozycjonista został otruty

Brytyjskie MSZ podało w sobotę w komunikacie, że Nawalny został otruty w więzieniu na Dalekiej Północy Rosji. Jak podał resort, badania laboratoryjne wykazały, że w próbkach pobranych z ciała Nawalnego znaleziono epibatydynę - toksyczną substancję występującą w skórze żab strzałkowatych, żyjących w Ameryce Południowej.

„Tylko rząd rosyjski miał środki, motyw i możliwość użycia tej śmiertelnej trucizny przeciwko Aleksiejowi Nawalnemu podczas jego pobytu w więzieniu w Rosji" - oznajmiła cytowana w komunikacie szefowa brytyjskiej dyplomacji Yvette Cooper.

O otrucie Nawalnego Rosję oskarżają również Szwecja, Francja, Holandia i Niemcy.

„Wielka Brytania zgłasza otrucie do Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej jako rażące naruszenie przez Rosję Konwencji o zakazie broni chemicznej (CWC) i wzywa Rosję do natychmiastowego zaprzestania tych niebezpiecznych działań" - poinformowano w komunikacie.

Nawalny został aresztowany na lotnisku w Moskwie 17 stycznia 2021 r., gdy wrócił do Rosji z leczenia w Niemczech po próbie otrucia. W lutym 2021 r. został skazany i osadzony w kolonii karnej, gdzie - jak podała rosyjska służba więzienna - zmarł 16 lutego 2024 r. PAP

eprasa.pl 760fa3a4ae

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,54	4,20	4,60	4,83	2,30

DANE WG NBP Z DNIA 16.02.2026, G. 12:00

HANDEL CICHA DROŻYZNA ZAMIAST SZOKU

Tak sklepy podkręcają ceny w 2026 roku

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Patrzę na te dane i mam wrażenie déjà vu. Niby inflacja opadła jak kurz po wybuchu, niby politycy ogłaszają sukces, a tymczasem w sklepie dalej płacę więcej.

Analiza blisko 1,1 mln cen detalicznych pokazuje jasno: w całym 2025 roku codzienne zakupy zdrożały średnio o 4,2 proc. rok do roku. Rok wcześniej było niemal identycznie - 4,3 proc. Czyli stabilizacja. Tyle że na stabilnie wysokim poziomie.

Stabilnie, czyli drogo?

Raport „Indeks Cen w Sklepach Detalicznych", przygotowany przez UCE Research i uczelnię WSB Merito, obejmuje 17 najpopularniejszych kategorii - od żywności, przez napoje, po chemię gospodarczą i karmy dla zwierząt. Krótko mówiąc: wszystko to, czego nie da się nie kupować. I właśnie to drożeje.

Dr Artur Fiks z uczelni WSB Merito mówi wprost:

To pozytywna wiadomość, że średni poziom wzrostu cen badanych 17 kategorii ustabilizował się i utrzymuje się na bardzo podobnym poziomie jak rok wcześniej. Niepokojące jest natomiast to, że w tym samym czasie nastąpił znaczący spadek inflacji, co powoduje, że różnica między jej poziomem a średnim wzrostem cen w sklepach zwiększyła się. W efekcie podwyżki detalistów na poziomie 4,2% możemy traktować jako dość wysokie, a przez tę sytuację wielu konsumentów mogło nie odczuć spadku inflacji w swoich budżetach domowych.

I tu jest sedno całej historii. Inflacja w statystykach spada, ale w portfelach niekoniecznie. Bo CPI to koszyk szeroki jak autostrada: są tam paliwa, usługi, różne cuda. A my żyjemy na wąskiej ścieżce między półką z chlebem a lodówką z mięsem.

Dr Robert Orpych, ekspert z zakresu konsumpcji i marketingu, przypomina, że raport patrzy dokładnie na te produkty, które kupujemy regularnie. I to one budują nasze poczucie drożyzny: ceny paliw w lipcu spadły, więc inflacja statystycznie wygląda ładniej. Ale ceny artykułów codziennych „najsilniej kształtują subiektywne postrzeganie inflacji". Dlatego - mimo niskiego CPI - portfel dalej cierpi.

Dr Orpych idzie jeszcze dalej:

Konsumenci, po latach wyższych cen, zaakceptowali podwyższony poziom cenowy bez znaczącego oporu. Sieci handlowe wykorzystały to do odbudowania rentowności po trudnych latach walki o marże. W zestawieniu z danymi z lat 2023-2024 widać, że polski handel detaliczny wszedł w fazę pełzającego wzrostu cen, rezygnując z gwałtownych skoków. Dla przeciętnego Polaka oznaczało to dalsze obciążenie, ale o znacznie mniejszej sile niż w czasach dwucyfrowej inflacji.

Czyli nauczyliśmy się płacić więcej i przestaliśmy krzyczeć. A skoro nie krzyczymy, ceny mogą pełznąć w górę spokojnie, bez rewolucji przy kasie.

Na tym tle żywność wygląda niby trochę lepiej. W 2025 roku podrożała średnio o 3,6 proc. rok do roku, czyli wolniej niż reszta asortymentu.

Dr Fiks dodaje: Fakt, że średni wzrost cen żywności jest niższy niż ogólny wzrost cen w sklepach detalicznych - z punktu widzenia przeciętnego konsumenta - jest dobrą wiadomością. Niemniej jest on w dalszym ciągu wyższy niż poziom inflacji. To pokazuje, że niestety żywność należy do kategorii produktów, które ciągną inflację w górę, a to nie jest dobrą wiadomością.

FOT. WSB MERITO

– Żywność należy do kategorii produktów, które ciągną inflację w górę, a to nie jest dobrą wiadomością – przekonuje dr Artur Fiks z uczelni WSB Merito

Czyli niby wolniej, ale dalej szybciej niż inflacja oficjalna. Uspokajające jak informacja, że statek tonie, ale już nie tak gwałtownie.

Nie ma tragedii

Dr Orpych dorzuca trochę optymizmu: - Po raz pierwszy od kilku lat żywność drożeje wolniej niż pozostałe kategorie. Jest to korzystna zmiana, szczególnie dla gospodarstw domowych o niższych dochodach, gdzie żywność stanowi 25-30% wydatków. Widać efekt intensywnej konkurencji między dyskontami. Sklepy prowadzą wojnę cenową na produktach podstawowych, które konsument porównuje między sieciami. Ponadto rynki rolne wróciły do równowagi po szokach z poprzednich lat. Jednocześnie zbiory w Polsce były zadowalające, czyli bez ekstremalnych susz czy powodzi.

Wojna cenowa na mleko i chleb trwa, żebyśmy tylko przyszli po droższe słodycze i napoje. Klasyka kapitalizmu w wersji promocyjnej.

Różnica między drożyzną ogólną a drożyzną żywnościową się zmniejsza. Rok temu jedzenie drożało szybciej niż reszta. Teraz tempo się wyrównało. To efekt uspokojenia po szokach wojennych, energetycznych i nawozowych.

Ale dr Fiks studzi entuzjazm: - Pamiętajmy jednak, że ceny żywności są dość wrażliwe na czynniki takie jak pogoda, sytuacja geopolityczna, epidemie wśród zwierząt hodowlanych itp. W efekcie bardzo szybko żywność może stać się głównym napędem średniego tempa wzrostu cen w sklepach.

Krótko: wystarczy jedna susza, jeden konflikt albo jedna choroba drobiu i wracamy do spirali. A teraz crème de la crème drożyzny.

Gdzie ceny rosną?

Poniżej TOP 5 najmocniej drożejących kategorii w 2025 roku:

- używki: +9,7 proc.;
- produkty tłuszczowe: +9,2 proc.;
- napoje: +7,7 proc.;
- słodycze i desery: +7,4 proc.;
- mięso: +6,5 proc.

Dr Orpych tłumaczy drożejące używki.

- Poza kosztami produkcji i pracy, kluczowa była podwyżka akcyzy oraz strategia producentów, którzy czasem wykorzystują taką sytuację do podniesienia cen, wiedząc, że konsumenci przypiszą to obciążeniom fiskalnym.

Do tego niska elastyczność popytu - ludzie i tak kupią. Czyli państwo podnosi podatek, a biznes dorzuca swoje kilka procent „bo można".

Dr Fiks wyjaśnia, co się stało z tłuszczami i napojami.

- Jeszcze rok temu produkty tłuszczowe taniały o 9,6 punktów procentowych. To było największym spadkiem cen w zestawieniu. W zeszłym roku, m.in. z powodu wzrostów cen rzepaku o ponad 22% oraz zwiększonych kosztów produkcji i logistyki, tłuszcze stały się kategorią ciągnącą w górę średni wzrost cen w sklepach detalicznych. Natomiast jako jedną z przyczyn podwyżek cen napojów można podać wzrost kosztów opakowań niezbędnych do sprzedaży tego typu produktów. Dodatkowo nie bez znaczenia było podniesienie kosztów produkcji i logistyki. Istotna okazała się też sezonowość popytu.

A mięso?

- W przypadku mięsa za główne czynniki wpływające na wzrost cen należy uznać wzrost kosztów produkcji oraz zwiększony popyt szczególnie w przypadku mięsa wołowego i drobiowego - ocenia dr Fiks.

Czyli drożej produkować i więcej ludzi chce jeść - ceny idą w górę.

Są też kategorie, które potaniały:

- warzywa: -2,6 proc.;
- produkty sypkie: -0,9 proc.;
- dodatki spożywcze: -0,3 proc.

- Powodów spadku cen warzyw i produktów sypkich należy upatrywać przede wszystkim w wysokich plonach, z jakimi mieliśmy do czynienia w ubiegłym roku, oraz w ustabilizowaniu się kosztów produkcji. Warto zauważyć, że w 2024 roku warzywa były wśród najbardziej drożejących kategorii, co pokazuje, że poziom ich cen nie należy do stabilnych. Spadek cen dodatków spożywczych jest konsekwencją obniżenia cen półproduktów wykorzystywanych do ich produkcji, czyli przede wszystkim warzyw i produktów sypkich - mówi doktor Artur Fiks.

Czyli taniej tam, gdzie natura dopisała i koszty trochę odpuściły.

Podsumowanie? Inflacja może i spada w tabelkach, ale codzienne życie nadal drożeje. Handel nauczył się, że Polacy są w stanie przełknąć wyższe ceny bez buntu. Zamiast szoków - pełzanie. Zamiast wybuchów - powolne podkręcanie śruby.

I to właśnie ta cicha drożyzna jest dziś największym problemem. Nie spektakularna, nie dwucyfrowa, ale stała, konsekwentna i coraz bardziej normalna.

©℗

eprasa.pl 760fa3a4ae

INFRASTRUKTURA NIE MAJĄ TARGETÓW, A SPRZEDAJĄ ZA MILIARDY

Tak gra dziś gigant w Polsce

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

– Nie mamy na ten rok konkretnych założeń. Co uda nam się sprzedać, sprzedamy. A jeżeli sprzedamy mniej, to też nic się nie stanie, bo w kolejnym roku sprzedamy więcej. Jesteśmy firmą prywatną bez targetów. Sięgamy po okazje rynkowe, które się nadarzają – mówi nam Marek Dobrzycki, który odpowiada za główne obszary działalności Panattoni w Polsce. To podejście brzmi jak luz, ale stoją za nim chłodna kalkulacja i twarde liczby. W rozmowie Dobrzycki tłumaczy, co dziś naprawdę napędza rynek, gdzie są bariery i dlaczego inwestorzy znów częściej patrzą na Polskę.

E-budownictwo: proszę w dwóch zdaniach powiedzieć, czym Panattoni zajmuje się w Polsce?
Marek Dobrzycki: Jesteśmy największym na rynku deweloperem powierzchni przemysłowych. Budujemy magazyny, ale też obiekty produkcyjne, centra danych itd. Wszystko, co wiąże się z szeroko rozumianym przemysłem. Organizujemy finansowanie, wykonawstwo, wszystkie niezbędne pozwolenia.

Co było najtrudniejsze w 2025 roku? Czy jest coś, co się zmienia na lepsze wraz z nowym rokiem?
W Polsce, porównując nas do innych krajów europejskich, zawsze największym wyzwaniem są finansowanie i płynność rynku. Ale kiedy patrzymy na 2026 rok versus 2025, to się poprawia. W ostatnich latach geopolityka trochę nam przeszkadzała i w ubiegłym roku też była wyzwaniem. Byliśmy postrzegani jako kraj na granicy frontu. Na szczęście to się zmieniło. Powracają inwestorzy ze Stanów Zjednoczonych, z Azji, którzy rozumieją, że konflikt prędzej czy później się zakończy. Polska w ich oczach staje się teraz atrakcyjną i bezpieczną alternatywą.

Jakie inwestycje Panattoni chce zrealizować w tym roku? Czy są jakieś konkretne plany?
Nie jest tak, że planujemy konkretne inwestycje. Często podążamy za klientami, którzy się do nas zgłaszają. Więc jeżeli ktoś się do nas zgłosi i będzie chciał zainwestować np. w Trójmieście czy gdzieś indziej w Polsce, to my za nim pójdziemy i będziemy budowali w wybranej lokalizacji. Kontynuujemy naszą strategię – budowanie obiektów przemysłowych pod klienta lub też spekulacyjnie w lokalizacjach, które mają ku temu potencjał, głównie na rynkach tzw. wielkiej piątki, czyli Warszawa, Śląsk, Wrocław, Poznań i okolice Łodzi.

Jak duży procent realizacji stanowią projekty spekulacyjne w zestawieniu z zamówieniami od danego klienta?
Trudno mówić o takim stałym podziale procentowym między projektami spekulacyjnymi a tymi realizowanymi dla konkretnych klientów. Ten miks zmienia się wraz z cyklem gospodarczym i nastrojami rynku. W okresach spowolnienia, gdy firmy ostrożniej podejmują decyzje, rośnie udział projektów szytych pod klienta. Z kolei w fazach ożywienia większą rolę odgrywają projekty spekulacyjne, które pozwalają nam szybko reagować na rosnący popyt.

Porozmawiajmy o inwestycjach, które są w toku. Na jakim etapie znajduje się Panattoni Park Białystok III?
Nasza najnowsza inwestycja w województwie podlaskim jest blisko ukończenia, będzie oddana jeszcze w tym kwartale. Obiekt jest wynajęty w 75 procentach, a pozostała powierzchnia jest w tej chwili jedyną dostępną w budynku klasy A w tym regionie.

A budowa fabryki ZREW Transformatory w Łodzi i budowa nowego centrum dystrybucyjnego dla marki Media Expert, również w Łodzi?
Budowa fabryki ZREW Transformatory trwa, inwestycja będzie gotowa w trzecim kwartale tego roku. Natomiast w przypadku budynku dla Media Expert jesteśmy w pierwszej fazie. Pierwszy budynek o powierzchni 150 tys. mkw. będzie gotowy w trzecim kwartale tego roku, a cała inwestycja w pierwszym kwartale następnego roku. Wszystko idzie zgodnie z planem, chociaż teraz trochę nam mrozy przeszkadzają w budowie.

Jest tak zimno, że niewiele da się zrobić?
Zgadza się, nasi wykonawcy mają z tym problem. Niskie temperatury utrudniają szczególnie początkowe fazy budowy, przeszkadzają w robotach ziemnych, fundamentowaniu, zakładaniu instalacji, kabli. Są przestoje, które trzeba będzie nadrobić, gdy mrozy będą puszczały.

FOT. PANATTONI

– Polska to bardzo dobre miejsce do inwestowania. W porównaniu do innych krajów europejskich proces pozwoleniowy jest relatywnie szybki i ta strona formalna na pewno nie jest blokadą – przekonuje Marek Dobrzycki

Ile czasu potrzeba, żeby nadrobić np. dwa tygodnie przestoju?
Myślę, że w ciągu kwartału można to nadrobić.

A co z budową własnego centrum magazynowego Panattoni na zachód od Gdańska?
Inwestycja w Kowalach przy obwodnicy Trójmiasta będzie ukończona w drugim kwartale tego roku. W budowie mamy jeszcze kilka własnych obiektów, między innymi jeden z największych parków logistycznych na Śląsku, zlokalizowany niedaleko lotniska w Pyrzowicach. Pierwszy etap tej inwestycji oddamy jeszcze w tym kwartale.

Jakimi wynikami finansowymi Panattoni zamknął 2025 rok? Jak wyglądają one w porównaniu do 2024 roku i czy przyjęliście jakiś cel finansowy na 2026 rok?
Jeżeli chodzi o finanse, to sprawdzamy dwa główne wskaźniki, czyli ile udało się wybudować/ile budów zostało rozpoczętych oraz ile udało się sprzedać. Wskaźniki za 2025 r. były zdecydowanie wyższe niż za 2024. Sprzedaliśmy 19 projektów o łącznej wartości 3,5 mld zł. I wystartowaliśmy z projektami o wartości 2,8 mld zł. To solidny wynik, biorąc pod uwagę sytuację rynkową. Nie mamy na ten rok konkretnych założeń. Co uda nam się sprzedać, sprzedamy. A jeżeli sprzedamy mniej, to też nic się nie stanie, bo w kolejnym roku sprzedamy więcej. Jesteśmy firmą prywatną bez targetów. Sięgamy po okazje rynkowe, które się nadarzają.

Sytuacja rynkowa sprzyja Panattoni?
Tak, zdecydowanie, poprawia się z roku na rok. Po wybuchu wojny w Ukrainie rynek trochę ucichł, zwłaszcza kapitałowy. Natomiast teraz widzimy, że z roku na rok rynek się stabilizuje i idzie w górę wraz z obniżeniem kosztów finansowania, obniżeniem stóp procentowych w Polsce, Europie i Stanach Zjednoczonych. Widać, że rynek się podnosi i chęć inwestowania w nieruchomości jest dużo większa niż rok czy dwa lata temu.

Jak Panattoni wybiera lokalizacje w Polsce? Jakie czynniki bierzecie pod uwagę?
Trzeba rozróżnić dwie kwestie. Pierwsza jest taka, że jeżeli przychodzi do nas klient i ma już wybraną lokalizację czy przynajmniej przybliżony obszar na mapie Polski, to my podążamy za klientem. Szukamy dla niego nowej lokalizacji albo proponujemy coś dopasowanego z naszego banku ziemi. To jedna sytuacja. A druga sytuacja jest taka, że lokalizujemy swoje obiekty w miejscach, które potencjalnie znajdą wynajmujących klientów, i zwykle to są rynki wielkiej piątki. Oczywiście są też rynki aspirujące do wielkiej piątki: Szczecin, Trójmiasto, region Krakowa i Rzeszowa. Jeżeli tam znajdujemy nieruchomość, która jest położona blisko węzła autostradowego i relatywnie blisko miasta, to zabiegamy o nią, bo wiemy, że w przyszłości, nawet jeżeli wybudujemy tam obiekt częściowo spekulacyjnie, to on znajdzie swojego klienta.

Co napędza dzisiaj rynek najmocniej? Magazyny, produkcje, e-commerce, jeszcze coś innego?
Od dawien dawna wszystko po trochu. W trakcie pandemii głównym motorem napędu był e-commerce. Teraz jego rozwój jest trochę obniżony, ale w dalszym ciągu to numer jeden. Jest jeszcze oczywiście konsumpcja, czyli firmy z branży FMCG, które wraz ze swoim rozwojem konsolidują wszystkie magazyny w jedność. To też nas napędza. Do tego dochodzi nearshoring, o którym wiele się ostatnio mówi, czyli firmy z Azji czy innych zakątków świata przenoszą swoje obiekty produkcyjne bliżej klienta. Widzimy też trend polegający na tym, że firmy z zachodniej Europy, które szukają atrakcyjniejszych warunków, jeżeli chodzi o finanse, czynsz, koszty pracy, spoglądają częściej na Polskę, żeby ulokować tutaj swoje obiekty produkcyjne bądź magazynowe. W Polsce infrastruktura się rozwinęła, więc też czas dojazdu do Niemiec, Francji, Hiszpanii jest dużo lepszy niż kilkanaście lat temu. Z Polski naprawdę można obsługiwać zachód Europy.

Zagraniczne firmy nie obawiają się tego, co dzieje się u naszych wschodnich sąsiadów?
Nie, nie obawiają się, zwłaszcza firmy europejskie. W Europie wszyscy dokładnie rozumiemy, co się dzieje za wschodnią granicą i mamy świadomość, że Polska jest w NATO, dlatego nikt nie zakłada, nawet w najczarniejszych scenariuszach, że coś się może u nas wydarzyć.

Mimo to pewnie częściej wybierane są lokalizacje w zachodniej części kraju?
Oczywiście, logistycznie lepiej jest ulokować swój zakład na zachodzie Polski. Aczkolwiek wschód też ma swoje atuty, np. łatwiej jest znaleźć pracownika.

A jak jest w Panattoni? Nie ma problemów kadrowych i w spółce, i u wykonawców?
W organizacji nie mamy problemów kadrowych. Jeżeli chodzi o wykonawców, oni mają te problemy, bo one są wszędzie, natomiast na tle Europy Zachodniej u nas sytuacja wciąż jest dobra.

Chcę jeszcze zapytać o najemców. Wszystkie gotowe obiekty własne Panattoni mają swoich najemców?
Mamy wynajęte obiekty w 95%. To bardzo dobry wynik. 5 proc. niewynajętej powierzchni pozwala szybko zareagować na potrzeby klienta.

Kim są klienci Panattoni? To zwykle mniejsze czy większe firmy? Bardziej polskie czy zagraniczne?
Klient jest absolutnie przeróżny. Począwszy od lokalnych, polskich firm, które się rozwijają i potrzebują większej powierzchni, przez średnie firmy, kończąc na megakoncernach.

Czyli nie jest tak, że podejmujecie się tylko tych dużych projektów?
Właśnie to jest nasza przewaga. Robimy transakcje, które są na 1000 mkw., i te na 200 tys. mkw. Jesteśmy otwarci na współpracę z każdym klientem.

W jakim stopniu posiłkujecie się finansowaniem bankowym? Pewnie takim firmom, jak Panattoni, banki nie odmawiają kredytów.
W Polsce finansowanie bankowe nigdy nie było problemem. Kredyty bankowe były zawsze dostępne, a teraz są jeszcze bardziej dostępne, bo budowanych jest mniej biur, obiektów handlowych czy mieszkaniowych. Segment nieruchomości przemysłowych od kilku lat jest na fali wznoszącej. Dla banków on jest atrakcyjny i dobrze postrzegany, a my jako duża firma, solidna, która istnieje na polskim rynku od 20 lat, mamy superhistorię. Wszystkie banki, z którymi współpracujemy, znają nas, wiedzą, że zawsze dowozimy projekty. Nigdy nie było żadnych nieprawidłowości dotyczących spłaty ani innych kwestii.

Przy każdej rozpoczętej inwestycji sięgacie po kredyt?
Zwykle wkładamy około 35-40 procent kapitału własnego, a na resztę mamy finansowanie bankowe.

Co interesuje banki? Jakie rzeczy biorą pod uwagę?
Za każdym razem banki sprawdzają, dla kogo budujemy, czy najemcę będzie stać na czynsz. Analizują, jak długie są umowy, czy harmonogram jest realny. Banki zatrudniają zewnętrzne podmioty, które pomagają im w sprawdzaniu tych wszystkich ryzyk. Ostatnimi czasy zwracają też uwagę na ESG, czyli w jakim stopniu budynek jest „zielony". Wszystkie nasze obiekty certyfikujemy certyfikatem BREEAM na wysokim poziomie Excellent, więc „zielony" element mamy zachowany.

©℗

eprasa.pl 760fa3a4ae

FIRMA POLSKI RYNEK IT ROŚNIE

Zwolnienia w branży nadal są możliwe

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Polski rynek pracy IT nadal rośnie, ale tempo i charakter rekrutacji się zmienia. – Zwolnienia w branży IT są możliwe, ale masowe cięcia zatrudnienia nie są obecnie dominującym trendem; bardziej realne są reorganizacje i rotacje w zespołach. Widać też, że charakter zatrudniania przesuwa się w stronę kompetencji strategicznych i specjalizowanych, a nie masowego zatrudniania – mówi Strefie Biznesu Dominik Malec z Experis IT Recourcing, firmy, która zajmuje się rekrutacją specjalistów i kadry zarządzającej w branży IT.

Strefa Biznesu: Na jakie pensje mogą liczyć pracownicy w branży IT w tym roku?
Dominik Malec, ekspert rynku pracy, lider Experis IT Recourcing: Rynek IT w Polsce nadal oferuje jedne z atrakcyjniejszych stawek w porównaniu do innych sektorów. Wynagrodzenia zależą oczywiście od specjalizacji i poziomu doświadczenia, ale obserwujemy, że pensje w kluczowych obszarach często przekraczają średnie rynkowe. Dla przykładu młodsi specjaliści mogą liczyć na propozycje w średnim przedziale, natomiast specjaliści z unikalnymi kompetencjami technicznymi i doświadczeniem projektowym znajdują oferty o kilkadziesiąt procent wyższe niż średnia krajowa.

Najlepiej wynagradzane stanowiska to jakie?
Najwyższe stawki utrzymują się w obszarach związanych z cyberbezpieczeństwem, chmurą, sztuczną inteligencją oraz architekturą systemową. Role takie jak Security Architect, Cloud Solutions Architect, AI/ML Engineer czy Lead DevOps są premiowane ze względu na krytyczne znaczenie w projektach transformacyjnych. Dodatkowo, w miarę dojrzewania rynku, rośnie wartość osób łączących kompetencje techniczne z biznesowym zrozumieniem (np. Technical Product Ownerzy czy Solution Managerowie).

Czy możliwe są duże, spektakularne rekrutacje w branży IT, czy raczej należy liczyć się z bardzo ostrożnymi zmianami w tym zakresie?
Rynek IT nadal rośnie, ale tempo i charakter rekrutacji się zmienia. Coraz mniej jest rekrutacji „masowych", a więcej jest selektywnych i ukierunkowanych na konkretne kompetencje i projekty strategiczne. Firmy planują zatrudniać, ale robią to bardziej przemyślanie, kierując inwestycje tam, gdzie widzą realną wartość dodaną. Możliwość dużych, spektakularnych procesów rekrutacyjnych nie jest wykluczona, ale raczej dotyczyłaby projektów o kluczowym znaczeniu rynkowym lub strategicznych ekspansji.

Czy możliwe są też zwolnienia lub duże rotacje w działach IT?
Tak, jak najbardziej są możliwe, choć masowe zwolnienia w IT nie są dominującym trendem. Bardziej realne są reorganizacje i rotacje w zespołach. Przyczyną jest optymalizacja kosztów, automatyzacja zadań oraz przenoszenie uwagi na kompe-

FOT. MATERIAŁY PRASOWE FIRMY

– Masowe zwolnienia w IT nie są dominującym trendem. Bardziej realne są reorganizacje i rotacje w zespołach – mówi Dominik Malec, ekspert rynku pracy i lider Experis IT Recourcing

tencje przyszłości. W praktyce może to oznaczać, że część ról o charakterze rutynowym lub wsparciowym zostanie zdeprecjonowana, a wzrośnie popyt na bardziej wyspecjalizowane zadania.

Dużo mówi się o tym, że młodzi programiści mają obecnie dużo większe trudności ze znalezieniem pracy. Jakie są Pana obserwacje w tym względzie?
Juniorzy nadal mają możliwości wejścia na rynek pracy IT, ale ich sytuacja jest bardziej konkurencyjna niż kilka lat temu. Firmy coraz częściej stawiają na doświadczenie lub praktyczne umiejętności (np. portfolio projektów, open source, kursy praktyczne). To oznacza, że początkujący programiści muszą wykazać się większą inicjatywą w uczeniu się i zdobywaniu praktyki, aby konkurować o miejsca pracy. Dla tych, którzy inwestują w aktualne technologie i potrafią pokazać realne rezultaty, nadal istnieje sporo ofert, zwłaszcza w startupach, firmach outsourcingowych i mniejszych zespołach projektowych.

Jakie widzi Pan nowe zjawiska lub trendy na rynku pracy IT? Na co teraz zwracają uwagę pracodawcy podczas rekrutacji?
Wyróżniłbym kilka kluczowych trendów na rynku IT. Po pierwsze ,transformacja low-code/no-code, choć nie zastępuje tradycyjnych programistów, zmienia strukturę popytu na role deweloperskie, przesuwając akcenty w stronę integracji i architektury rozwiązań. Po drugie, AI jako element codziennej pracy. Narzędzia oparte na sztucznej inteligencji stają się dziś standardem w developer workflow, testowaniu i analizie danych. Zyskuje też inny trend – rośnie znaczenie kompetencji miękkich, takich jak umiejętność komunikacji, pracy zespołowej, zarządzania projektami i myślenia strategicznego. Te kompetencje stają się równie ważne, jak wiedza techniczna. Nowe modele pracy, na przykład hybrydowe, projektowe zatrudnienie oraz interim/expert networks zyskują na popularności jako uzupełnienie tradycyjnych etatów. Rynek IT w 2026 roku nadal oferuje atrakcyjne wynagrodzenia i perspektywy rozwoju, ale charakter zatrudniania przesuwa się w stronę kompetencji strategicznych i specjalizowanych, a nie masowego zatrudniania. Stabilność pracy idzie w parze z elastycznością i gotowością do ciągłego uczenia się – to one decydują o przewadze konkurencyjnej zarówno pracowników, jak i organizacji. ©℗

Inspektor będzie mógł ingerować w zatrudnienie. A to święte prawo przedsiębiorcy

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Nowy projekt ustawy o zmianach w inspekcji pracy nadal nie podoba się pracodawcom.

Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan, twierdzi, że treść umowy o pracę nie może być kreowana decyzją administracyjną. – Inspektor pracy wciąż będzie mógł samodzielnie wydawać decyzje przekształcające umowy cywilnoprawne w umowy o pracę, w tym określać miejsce pracy, rodzaj wykonywanej pracy, formę umowy i wynagrodzenie. To budzi wątpliwości przedsiębiorców – mówi Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan.

Nowy projekt zmian w inspekcji pracy doprecyzował proces odwoławczy; nie będzie rygoru natychmiastowej wykonalności

Na stronach Rządowego Centrum Legislacji opublikowano kolejną wersję projektu ustawy, która przyznaje inspektorom pracy uprawnienia do przekwalifikowywania umów cywilnoprawnych i B2B na umowy o pracę. Projekt trafił pod obrady Stałego Komitetu Rady Ministrów. Nowa wersja projektu reformy Państwowej Inspekcji Pracy została ustalona z Komisją Europejską i spełnia wymogi KPO. Przypomnijmy, że zmiany dotyczące umów cywilnoprawnych to jeden z tzw. kamieni milowych, od którego realizacji zależy wypłata pieniędzy z KPO (Polska ma czas na wdrożenie dyrektywy do końca czerwca).

Projekt wzmacnia rolę wymiaru sprawiedliwości i sądów pracy, wprowadzone będą wyroki wstępne

W projekcie podtrzymano nadanie PIP kompetencji do przekształcania umów cywilnoprawnych w umowy o pracę. Doprecyzowany został proces odwoławczy od decyzji inspektora. Odwołanie to będzie mogło być kierowane do okręgowego inspektora pracy, a następnie do powszechnego sądu pracy. Do czasu prawomocnego orzeczenia decyzja inspektora będzie

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan, twierdzi, że kolejny projekt ustawy o zmianach w inspekcji pracy nadal budzi duże wątpliwości przedsiębiorców

wstrzymana. Projekt nie wprowadza więc rygoru natychmiastowej wykonalności decyzji inspektora, jak zakładała pierwsza propozycja. Projekt wzmacnia rolę wymiaru sprawiedliwości i sądów pracy, a nawet wiąże się ze zmianami w tym obszarze sądownictwa. Mają zostać wprowadzone takie narzędzia, jak m.in. wyroki wstępne. Przewidzano też przywracanie zlikwidowanych w ostatnich latach sądów pracy.

Pracodawcy twierdzą, że projekt nadal zawiera kontrowersyjne regulacje, które mogą uderzyć w przedsiębiorców.

– Nad procedowaną ustawą ciążyć będą wątpliwości dotyczące zgodności jej postanowień z konstytucją RP. Zgodnie z projektem inspektor PIP wciąż będzie mógł samodzielnie wydawać decyzje przekształcające umowy cywilnoprawne w umowy o pracę, w tym określać miejsce pracy, rodzaj wykonywanej pracy, formę umowy i wynagrodzenie. Przeniesienie na poziom decyzji administracyjnej kwestii związanych z kształtowaniem treści umowy o pracę to kluczowe zastrzeżenie przedsiębiorców – dodaje Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan.

Górski twierdzi, że nie zostały wzięte pod uwagę propozycje przedsiębiorców i ekspertów, aby rozważyć wprowadzenie nakazu zmiany umowy lub potwierdzenia na piśmie istnienia stosunku pracy, który dałby przestrzeń przedsiębiorcy i osobom fizycznym na dostosowanie się do nowych wymagań.

– Ostatecznie to pracownik może nie być zainteresowany kontynuowaniem współpracy na nowych warunkach – wskazuje Marek Górski.

Zmiany w zakresie procedury przed sądem rejonowym wydają się mieć charakter pozorny – uważa organizacja pracodawców

Według niego nie może być tak, że stanowisko strony umowy cywilnoprawnej będzie całkowicie pominięte. Górski uważa, że brak uwzględnienia opinii osoby współpracującej w procedurze reklasyfikacji stosunku prawnego nie tylko nie służy jej interesom, ale może stanowić naruszenie jej praw. Szef Konfederacji Lewiatan ma także duże wątpliwości co do usprawnienia procedury sądowej.

– Proponowane w projekcie zmiany w zakresie procedury przed sądem rejonowym wydają się jedynie pozornie przyspieszać rozpatrywanie spraw. Kontrowersje budzi m.in. konstrukcja instytucji zabezpieczenia, która miałaby obowiązywać w trakcie postępowania sądowego – twierdzi Marek Górski.

Konfederacja Lewiatan postuluje, aby nowe regulacje weszły w życie nie wcześniej niż od 1 stycznia 2027 roku. Organizacja apeluje o rozmowy między ekspertami rządowymi a przedstawicielami przedsiębiorców, podkreślając, że koszty wprowadzanych zmian dla gospodarki i rynku pracy mogą przewyższyć spodziewane korzyści.
©℗

eprasa.pl 760fa3a4ae

Dlaczego nie uczymy fachu?

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Kamil Pałkowski, współwłaściciel warszawskiego zakładu krawieckiego szyjący garnitury dla klientów z segmentu luksusu, bez złudzeń obnaża mit „powrotu do rzemiosła".

W jego pracowni polskie ręce pracują na włoskich tkaninach, a jakość musi walczyć o uwagę w świecie fast fashion i influencerów. Choć zainteresowanie zawodem rośnie, system edukacji kuleje, a rynek faworyzuje taniość i marketing. To opowieść o deindustrializacji, zmarnowanym potencjale i o tym, dlaczego polskie rzemiosło zostało zepchnięte do niszy.

FOT. PRZETAK I PAŁKOWSKI

– Kiedyś Polska była odzieżową potęgą. Dziś tkaniny sprowadza się z Włoch, Francji czy Anglii – tłumaczy Kamil Pałkowski, współwłaściciel warszawskiego zakładu krawieckiego Przetak i Pałkowski

Kiedyś było pięknie...

Polskie rzemiosło odzieżowe żyje dziś w dziwnym rozkroku: między luksusem a zapomnieniem, między nostalgią za Łodzią - przemysłowym sercem kraju - a instagramowym konsumpcjonizmem, który każe nam kupować koszule szybciej niż jesteśmy w stanie je wynosić. Rozmowa ze współwłaścicielem warszawskiego zakładu krawieckiego Kamilem Pałkowskim jest jak zimny prysznic dla wszystkich, którzy jeszcze wierzą w mit „powrotu do rzemiosła" jako naturalnej odpowiedzi na fast fashion.

Nie ma już - jak sam mówi Pałkowski - tej „siermiężnej rzemieślniczej pracy", z której rodziły się wyjątkowe dzieła ludzkich rąk. Jest rynek dóbr luksusowych. Jest aktywne pozyskiwanie klientów. Jest walka o uwagę w świecie, gdzie jakość musi się najpierw sprzedać, zanim w ogóle zostanie doceniona. Szycie na miarę przestało być romantycznym gestem sprzeciwu wobec masowości. Stało się produktem premium w systemie, który stawia na szybkość, skalę i marketing.

Kiedyś Polska była odzieżową potęgą. Łódź stała na przemyśle dziewiarskim, całe zaplecze produkcyjne budowano przez dziesiątki lat. Dziś - jak słyszę od Pałkowskiego - tkaniny sprowadza się z Włoch, Francji czy Anglii. I trudno się dziwić. Globalizacja nie tylko wyeksportowała produkcję do Azji, ale też rozbiła lokalne łańcuchy dostaw. Rzemieślnik w Warszawie pracuje na włoskiej wełnie i brytyjskim tweedzie, bo polskiego przemysłu tekstylnego w dawnej skali po prostu już nie ma.

To nie jest historia o lenistwie czy braku ambicji. To historia o deindustrializacji w białych rękawiczkach.

- Zainteresowanie zawodem krawca rośnie - przekonuje Pałkowski.

Optymizm w branży, która przez lata była traktowana jak relikt przeszłości, jest czymś nowym. Tyle że entuzjazm młodych zderza się z realiami rynku: niestabilnością, wysokimi kosztami, koniecznością bycia jednocześnie rzemieślnikiem, marketerem i sprzedawcą.

Ale krawiectwo udowadnia, że „kapitał ma narodowość". W czasach gdy korporacje przekonują nas, że pieniądz jest kosmopolityczny, a globalne marki są „obywatelami świata", warszawski krawiec mówi wprost: U nas 70 procent produkcji opiera na rodzimych rzemieślnikach. Jakość jest dla niego fundamentem biznesu, a lokalność realnie przekłada się na produkt. To nie jest patriotyzm z billboardu - to twarda ekonomia jakości.

System kształcenia

I tu pojawia się pytanie, które w Polsce zawsze budzi emocje: czy państwo powinno pomagać? Pałkowski mówi jasno: kluczowa jest odbudowa kształcenia zawodowego.

W UE praca wpleciona w naukę zawodu (work-based learning) jest po prostu standardem. W 2025 r. średnio 29,6% uczniów w górnym poziomie kształcenia zawodowego było w programach łączących szkołę i realną pracę. Ale różnice między krajami są jak różnice między garniturem szytym na miarę, a „slim fit" z sieciówki.

W Europie Zachodniej nauka zawodu w realnym środowisku pracy jest normą, a nie dodatkiem do szkolnej teorii. W Niemczech aż 89,2 proc. uczniów kształcenia zawodowego uczestniczy w systemie opartym na regularnej pracy w firmach; bardzo podobnie wygląda to w Holandii, gdzie wskaźnik sięga 89,3 proc.. W Austrii niemal połowa młodych ludzi - 49,6 proc. - uczy się zawodu w formule łączącej szkołę z praktyką u pracodawcy, podczas gdy w Polsce jest to zaledwie 13,4 proc., co pokazuje, jak daleko jesteśmy od modelu, w którym rzemiosło i kompetencje buduje się w realnych warunkach produkcji, a nie głównie w szkolnych murach.

To jest ta różnica, której nie da się zagadać kampanią wizerunkową. W Niemczech łączenie pracy z nauką to kręgosłup, u nas to raczej wkładka.

Co więcej: w Niemczech skala systemu jest po prostu przemysłowa. W samym 2025 r. zawarto 475 100 umów praktycznej nauki zawodu. To nie jest nisza dla pasjonatów - to masowa fabryka kompetencji (tak, również rzemieślniczych), tyle że fabryka działająca pod kontrolą standardów, izb, egzaminów i pracodawców.

Polska: dużo „zawodówki", mało praktyki

Tu jest haczyk: Polska lubi mówić, że „u nas młodzi wybierają zawodówkę", i to w jakiejś części prawda. Resort edukacji chwali się, że w 2025 r. 58% uczniów było w kształceniu zawodowym (przy średniej UE 52%), a w Niemczech 59,6%.

Tyle że sam udział w szkolnictwie zawodowym nie mówi jeszcze, czy ktoś naprawdę uczy się fachu na żywym organizmie pracy, czy raczej „odhacza" praktyki w szkolnych warsztatach. Według danych cytowanych publicznie przez MEN wśród 217 tys. uczniów branżowych szkół I stopnia około 72 tys. realizuje kształcenie „w rzemiośle". To brzmi jak solidny fundament, dopóki nie porównamy tego z Europą Zachodnią. 13,4% to odsetek uczniów szkolnictwa zawodowego w Polsce, którzy uczestniczyli w tzw. work-based learning, czyli w formalnych programach łączących naukę w szkole z rzeczywistą pracą lub praktykami u pracodawcy. W Niemczech i Holandii to około 90 proc. Czyli: my mamy wyspy pracy w nauce zawodu, oni mają archipelag, który tworzy ląd.

Mit wolnego rynku

Rynek, który przez dekady był kształtowany pod dyktando taniej masowej produkcji, nie jest neutralny. Fast fashion nie wygrała dlatego, że była lepsza jakościowo. Wygrała, bo była tańsza, szybsza i lepiej wypromowana. Wygrała dzięki globalnym łańcuchom dostaw i agresywnemu marketingowi. Oczekiwanie, że lokalne rzemiosło samo odnajdzie się w takim środowisku, jest trochę jak wystawienie roweru na autostradę i mówienie: kto silniejszy, ten dojedzie. Przyszłość? Globalnie szycie na miarę zyskuje sympatyków, przychody rosną. Najbliższy rok ma być „barometrem" dla rzemieślniczych marek - testem zdolności do pozyskiwania klientów i wdrażania nowych kanałów sprzedaży. W Polsce, co ciekawe, problemem nie jest jakość. - Nie powinniśmy mieć żadnych kompleksów wobec zagranicy - przekonuje Pałkowski.

Ale polskie rzemiosło nie potrzebuje kolejnej sentymentalnej laurki. Potrzebuje systemowej zmiany myślenia o produkcji, edukacji i promocji. Bo bez tego pozostanie luksusową ciekawostką - piękną, ale marginalną.

A kraj, który nie potrafi obronić własnej jakości przed cudzą taniością, prędzej czy później przestaje być producentem - zostaje tylko klientem.

©℗

Dziwne zjawisko na rynku pracy. Bezrobocie w górę, a pracowników brakuje. Prezes Job Impulse tłumaczy ten fenomen

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

- Nie mamy dziś do czynienia z nadmiarem siły roboczej, lecz z rynkiem częściowo niedopasowanych kompetencji, z rynkiem coraz bardziej selektywnym i spolaryzowanym. Rynek pracy nie cofa się, lecz przechodzi proces dostosowawczy. Kluczowym wyzwaniem staje się dziś dopasowanie - mówi Strefie Biznesu Łukasz Koszczoł, prezes Job Impulse.

Najnowsze dane GUS pokazują najwyższy poziom bezrobocia w Polsce od pięciu lat. Stopa bezrobocia rejestrowanego na koniec grudnia 2025 roku wyniosła 5,7 proc. Jeszcze w maju 2025 r. wskaźnik ten wynosił 5,0 proc., a w kolejnych miesiącach systematycznie rósł, osiągając poziom 5,6-5,7 proc. jesienią i zimą.

Choć statystyki mogą sugerować spowolnienie, z perspektywy rynku pracy sytuacja jest bardziej złożona i odsłania strukturalne napięcia między dostępnością kandydatów a realnymi potrzebami firm.

- Wzrost stopy bezrobocia do najwyższego poziomu w Polsce od kilku lat odsłania jeden z kluczowych paradoksów polskiego rynku pracy: wielu firmom brakuje pracowników, a kandydatom brakuje pracy. Nie mamy dziś do czynienia z nadmiarem siły roboczej, lecz z rynkiem częściowo niedopasowanych kompetencji, z rynkiem coraz bardziej selektywnym i spolaryzowanym. Bezrobocie dotyka konkretnych grup zawodowych i demograficznych, ale nie rozwiązuje strukturalnych braków kadrowych, szczególnie w logistyce, e-commerce oraz wybranych segmentach produkcji - mówi Łukasz Koszczoł, prezes Job Impulse, agencji pracy tymczasowej i doradztwa personalnego.

Łukasz Koszczoł twierdzi, że sytuacja na rynku jest skomplikowana. W odpowiedzi na niepewność geopolityczną i presję kosztową pracodawcy ograniczają ryzyko i opóźniają decyzje o tworzeniu stałych etatów. W związku z tym wiele firm częściej sięga po modele zatrudnienia tymczasowego, sezonowego i projektowego. Widać to doskonale choćby w branży logistycznej czy handlowej. Pracodawcy przyjmują nowych pracowników na okresy wzmożonego ruchu i przewidywanych pików sprzedażowych, na przykład przed świętami.

- Nie jest to sygnał wycofywania się z rozwoju i zatrudnienia, lecz zmiana sposobu zarządzania zasobami ludzkimi na rozwiązania oferujące większą elastyczność - twierdzi Łukasz Koszczoł.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

– Wzrost stopy bezrobocia do najwyższego poziomu w Polsce od lat odsłania jeden z kluczowych paradoksów polskiego rynku pracy – mówi Łukasz Koszczoł, prezes Job Impulse

W wielu sektorach, jak wskazuje Koszczoł, nadal brakuje kandydatów w wieku produkcyjnym. Firmy rozpoczynają rekrutacje samodzielnie, jednak po kilku tygodniach napotykają barierę niedopasowania oczekiwań do realnej dostępności kompetencji, zwłaszcza na poziomie średniego szczebla.

- W takich przypadkach konieczna jest korekta wymagań lub zmiana strategii pozyskiwania kandydatów, ponieważ bez tego proces znacząco się wydłuża i traci efektywność - dodaje prezes.

Początek roku tradycyjnie przynosi większą ostrożność po stronie pracodawców i spadek zamówień, szczególnie w produkcji, która zazwyczaj wychodzi ze stagnacji po pierwszym kwartale. Odmienna sytuacja dotyczy e-commerce, gdzie skala działalności systematycznie rośnie wraz z rozwojem handlu internetowego, a zapotrzebowanie na pracę utrzymuje się mimo postępującej automatyzacji.

- Obecne dane o bezrobociu pokazują więc, że rynek pracy nie cofa się, lecz przechodzi proces dostosowawczy. Kluczowym wyzwaniem staje się dziś dopasowanie - między potrzebami firm a dostępnością kandydatów, między sezonowością popytu a oczekiwaniami pracowników. W takich warunkach elastyczne planowanie zatrudnienia i profesjonalne pośrednictwo pozwalają łączyć te dwa światy bez utraty ciągłości operacyjnej - mówi Łukasz Koszczoł. ©℗

eprasa.pl 760fa3a4ae

Spokój ducha jest najważniejszy. Daje mi go rodzina, dom, żona, ale też praca

Sebastian Karpiel-Bułecka w „Rewii” Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Agata Kulesza dostaje szału

Ceniona aktorka opowiedziała ostatnio w wywiadzie dla podcastu Bliskoznaczni o tym, co jej najbardziej przeszkadza w pracy na planie. – Dostaję szału niemalże, jak gram i widzę kogoś z ekipy, kto gada przez telefon albo siedzi w telefonie. Wtedy natychmiast przerywam ujęcie, bo on mi psuje zabawę – stwierdziła.

Natalia Kukulska podbija stawkę

W czwartek piosenkarka obchodziła 26. rocznicę ślubu z perkusistą Michałem Dąbrówką. Z tej okazji zamieściła w necie wspólne zdjęcie sprzed dekad. „Za nami Hollywood, którego może nie udało się podbić, ale podbijamy cały czas stawkę, jeśli chodzi o nasz staż! A co! Piękna sprawa. Wierzę w nas” – napisała.

Patrycji Markowskiej pomaga dojrzałość

Piosenkarka udzieliła wywiadu „Faktowi”. Opowiedziała o relacji z byłym partnerem i ojcem jej syna – aktorem Jackiem Kopczyńskim, z którym rozstała się cztery lata temu. – Nie zawsze sobie spijamy z dzióbków. Myślę, że jakaś taka dojrzałość pomaga. Stawiamy dobro dzieci na pierwszym miejscu. Poza tym, o ile by było łatwiej, gdybyśmy się tak nawzajem szanowali. (...) Boże, jak my byśmy siebie akceptowali nawzajem takimi, jakimi jesteśmy, świat wyglądałby pięknie.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Anatomia zemsty
Ale Kino+ HD, 20:10
Koniec lat 70. XX wieku. Louis i Ordell porywają dla okupu żonę nieuczciwego dewelopera. Nie mają jednak szczęścia, bowiem Frank nie zamierza zapłacić okupu. Zdradzona żona postanawia się zemścić.

Jurasic World: Dominion
Polsat, 21:40
Lata po zniszczeniu Isla Nublar dinozaury żyją obok ludzi, będąc zagrożeniem i towarem na czarnym rynku. Bohaterowie muszą odkryć niecne plany wobec zwierząt, które tym razem są jeszcze bardziej przerażające.

Star Trek: W nieznane
TVN 7, 22:10
Po postoju w bazie kosmicznej Yorktown statek USS Enterprise zostaje niespodziewanie zaatakowany przez żądnych krwi obcych. Załoga musi poradzić sobie na nieznanej i pełnej niebezpieczeństw planecie.

Żelazny most
TVP 2, 23:30
Sztygar Kacper (Bartłomiej Topa) wysyła swojego przyjaciela, Oskara (Łukasz Simlat), na najdalsze odcinki, by mieć więcej czasu na spotkania z jego żoną Magdą (Julia Kijowska). Jedno ze spotkań przerywa wieść o tragedii. Kochankowie rzucają się w wir akcji ratunkowej, mając nadzieję, że ratując przyjaciela, ocalą także własne sumienia.

KRZYŻÓWKA NR 25

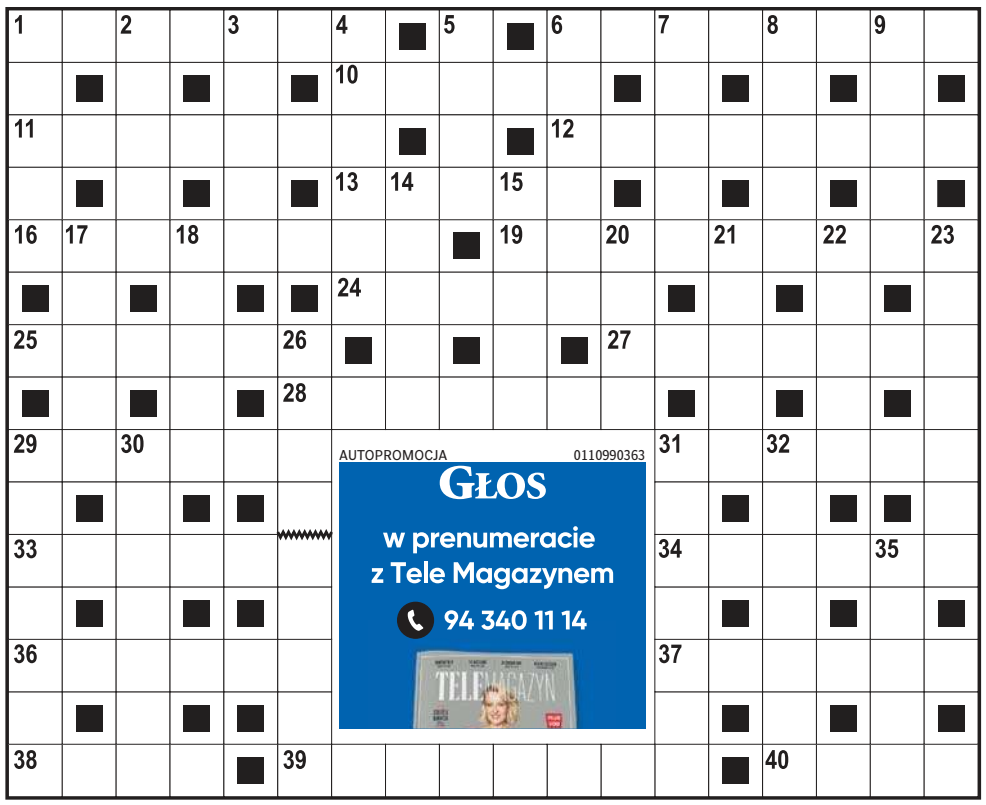

Poziomo:
1) zużyty sprzęt wojskowy,
6) obronne ogrodzenie, częstokół,
10) pocztowe zawiadomienie o przesyłce,
11) rodzaj maszyny drukarskiej,
12) styl w sztuce, odrodzenie,
13) wznoszony na cześć jubilata,
16) zawody samochodowe,
19) „… w Corralu O.K.”, amerykański western historyczny,
24) dokument dla ubezpieczonego,
25) stolica nad Tamizą,
27) szlachetne we fraszce,
28) kobiecy strój plażowy,
29) miasto powiatowe przy ujściu Białej do Dunajca,
31) zakwas do ciasta,
33) niezły z niego numer,
34) płytka do mieszania farb,
36) zdobią mankiety koszuli,
37) szósty dzień tygodnia,
38) składnik gazu ziemnego,
39) afrykański kraj z Kilimandżaro,
40) pierwszy zawsze najtrudniejszy.

Pionowo:
1) ozdobna bylina, georginia,
2) Claude, francuski impresjonista,
3) mały sklep z ciuchami,
4) niewielki komputer osobisty,
5) adnotacja w paszporcie,
6) jeden z dumasowskich muszkieterów,
7) wosku w andrzejkowe święto,
8) pospolite drzewa iglaste,
9) … Alighieri, autor „Boskiej komedii”,
14) postać występująca w dramacie,
15) broń Kozaków zaporoskich,
17) chyba za szybko przemija,
18) słynny obrońca reduty,
20) muzyka Nowego Orleanu,
21) sztuczna skóra do wyrobu torebek,
22) naturalny lub sztuczny,
23) ogon bobra w gwarze myśliwskiej,
26) historyczna nazwa kontynentów Ameryki,
29) amerykańska komedia z rolą Dustina Hoffmana,
30) płaski lub lekko falisty teren,
31) rodzaj kobiecego fartucha,
32) turystyczna torba na prowiant,
35) mierzone na przegubie ręki.

ROZWIĄZANIE NR 24

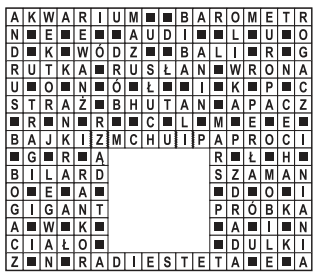

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny zapowiada, że odważna decyzja otworzy przed Tobą nowe możliwości i kontakty.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i cierpliwość przyniosą efekty. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zadbać o dom, relacje oraz własne potrzeby.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię ciekawa rozmowa, która zmieni perspektywę. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada, by słuchać uważnie swojej intuicji.

Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny radzi w związku z tym znaleźć chwilę na odpoczynek i szczerą rozmowę.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś zapowiada, że to dobry dzień na prezentację swoich pomysłów i planów.

Rak (22.06 - 22.07)
Skup się dzisiaj na detalach, ale nie zapominaj również o całości. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że mały krok da duży efekt.

Lew (23.07 - 22.08)
Równowaga między pracą a sercem będzie kluczem do harmonii i spokoju. Horoskop dzienny stanowczo radzi o tym nie zapominać...

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja poprowadzi Cię właściwą drogą. Horoskop na dziś zapowiada, że dużo uda Ci się dzięki temu osiągnąć. Poczujesz satysfakcję.

Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm otworzy przed Tobą drzwi. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że będzie sprzyjać podróżom i nowym inspiracjom.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie oczekiwane rezultaty. Horoskop dzienny podpowiada, by uporządkować już teraz plany i sprawy finansowe.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nieszablonowe pomysły zyskają uznanie. Horoskop na dziś radzi działać śmiało oraz ufać swojej wizji. Efekty będą imponujące.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość stanie się Twoją siłą. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że twórcze działania dostarczą Ci wiele satysfakcji.

GŁOS DZIENNIK POMORZA
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl
Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**
Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 59 8488100**, **redakcja.gp24@polskapress.pl,** KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 94 3473552, redakcja.gk24@polskapress.pl,** SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 91 4813300. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 760fa3a4ae

Lepiej wiedzieć, leczyć i żyć normalnie. Test na HIV jest dostępny bez skierowania

Anna Rokicka-Żuk
anna.rokicka-zuk@polskapress.pl

Główną drogą zakażenia HIV są kontakty seksualne. Potencjalne ryzyko stanowi też transfuzja krwi.

Co najmniej połowa osób z HIV w Polsce zaczyna leczenie zbyt późno, a 16 procent nie rozpoczyna go wcale. Zakażenie prowadzi do AIDS i jest śmiertelne, podczas gdy z wirusem można żyć równie długo, co bez niego. Te liczby powinny skłonić do wykonania testu, który jest darmowy, anonimowy i bez skierowania.

FOT. PIXABAY.COM

Test wykonywany w punkcie konsultacyjno-diagnostycznym poprzedza rozmowa

Po czym poznać, że ktoś ma HIV?

Zarażenie wirusem HIV można rozpoznać tylko i wyłącznie na podstawie testu z krwi, który w wielu miejscach można wykonać nieodpłatnie. Warto mieć pewność, że jest się wolnym od wirusa, zwłaszcza w przypadku ryzykownych zachowań. W takiej sytuacji ze zrobieniem badania zaleca się poczekać co najmniej 6 tygodni.

W niektórych miejscach można jednocześnie wykonać test w kierunku WZW-C, czyli wirusa HCV, a także bakterii kiły.

– Jeśli jeszcze nigdy wcześniej nie robiłeś/nie robiłaś sobie badania w kierunku HIV, warto o tym pomyśleć. W Polsce takie testy można zrobić bezpłatnie i anonimowo – jest to możliwe w tzw. punktach konsultacyjno-diagnostycznych (PKD), które znajdują się w ponad 20 największych miastach. Na badanie nie trzeba przychodzić na czczo, niepotrzebne jest skierowanie ani dokument tożsamości – mówi Robert Łukasik z PKD w Warszawie.

Badanie w kierunku obecności wirusa HIV (nabytego niedoboru odporności) powinna wykonać każda osoba, która:

- miała co najmniej jeden kontakt seksualny niezabezpieczony prezerwatywą,
- nawet raz korzystała z niesterylnych igieł i/lub strzykawek,
- miała bezpośredni kontakt z krwią innej osoby.

– Podczas badania pobierana jest krew żylna, zwykle ze zgięcia w ramieniu. Wynik jest do odbioru najczęściej na drugi dzień roboczy po badaniu, ewentualnie kilka dni później – mówi prowadzący PKD. – W niektórych punktach wykonuje się tzw. szybkie testy. Krew pobierana jest z palca, zakrapla się nią specjalną płytkę i wynik jest po 15 minutach.

Szybkie testy dają wiarygodną informację po 12 tygodniach od ryzyka.

Gdzie zrobić badanie na HIV za darmo?

– Test na HIV wykonywany w PKD poprzedzony jest rozmową, która ma na celu oszacowanie ryzyka zakażenia i określenie, czy badanie można już wykonać – wyjaśnia Łukasik. – Rozmowa dotyczyć będzie możliwych dróg zakażenia – czyli życia seksualnego i/lub używania substancji psychoaktywnych (narkotyków). W jej trakcie można zadawać pytania dotyczące HIV, samego badania, profilaktyki, miejsc, gdzie można otrzyma pomoc i wsparcie.

Test na HIV można też wykonać prywatnie. Jest dostępny w każdym laboratorium diagnostycznym, ale nie anonimowy. Cena wynosi od 50-60 złotych.

Niestety, choć zagrożenie wirusem HIV rośnie, wciąż niewiele osób chce w ogóle dowiedzieć się, czy jest zakażonym (czyli seropozytywnym), czy nie.

– Informacja o zakażeniu jest jedną z tych, które wywracają świat do góry nogami. Wszystko jest inne, niż do tej pory. Pojawia się masa pytań, mnóstwo niepokoju, często lęku – tłumaczy ekspert. – Jest kilka rzeczy, o których warto wiedzieć, bo one pomogą przemyśleć ważne kwestie i zadbać o siebie najbardziej, jak to jest możliwe. Ważne jest, aby jak najszybciej zgłosić się do poradni leczenia zaburzeń odporności. Dzięki badaniom i konsultacjom zakażenie będzie „pod kontrolą".

Gdzie zrobić badanie na HIV za darmo?

Psychologiczną przeszkodą w wykonaniu testu na HIV jest najczęściej lęk przed chorobą. Rzeczywiście, nieleczone zakażenie HIV prowadzi do wyniszczającego AIDS i śmierci. Trzeba jednak wiedzieć, że nowoczesne i bardzo skuteczne leki przeciw HIV są dostępne w Polsce bezpłatnie.

– Zakażenie HIV i choroba AIDS wciąż kojarzy się negatywnie. To zrozumiałe – każda choroba, zwłaszcza przewlekła, niepokoi i martwi. Ale trzeba pamiętać o tym, że zakażenie HIV nie jest dziś śmiertelne, ma charakter przewlekły – to znaczy, że można z nim żyć i realizować się w różnych sferach życia: rodzinnej i rodzicielskiej, zawodowej, seksualnej – mówi Robert Łukasik, który prowadzi Punkt Konsultacyjno-Diagnostyczny w Warszawie.

Wsparcie dla osób z HIV

Wiele osób zastanawia się, co będzie, jeżeli otrzymają pozytywny wynik badania.

– Gdy wynik w kierunku HIV wyszedł dodatni, a badanie było zrobione w PKD, to można je odkodować – to znaczy oznaczyć badanie anonimowe danymi osoby, do której wynik należy – wyjaśnia prowadzący PKD. – Doradca dysponuje specjalnym dokumentem, na którym wpisze dane z paszportu bądź dowodu osobistego i na tej podstawie będzie można szybko zgłosić się do poradni. Doradca powie także, gdzie się należy zgłosić i wyjaśni, jak wygląda leczenie.

Jest też wiele organizacji, osób i instytucji, które wspierają ludzi zakażonych. Są grupy wsparcia, zajęcia rozwojowe, pomoc psychologiczna – warto z tego korzystać.

WARTO WIEDZIEĆ

Nieleczone zakażenie HIV może doprowadzić do rozwoju AIDS
HIV to wirus nabytego niedoboru odporności, który niszczy układ immunologiczny, a zakażenie może prowadzić do rozwoju AIDS.
Wirus przenosi się przez kontakty seksualne bez zabezpieczenia, a także zakażoną krew. Zakażenie może przebiegać bezobjawowo przez wiele lat, ale dzięki nowoczesnym lekom antyretrowirusowym można je kontrolować i prowadzić długie, zdrowe życie.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

AUTOREKLAMA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA
Polecamy →
strefa BIZNESU.pl
Know-how w dobrym biznesie
strefabiznesu.pl

Postscriptum urodzinowe. 25 lat Mumio w 25 kawałkach

Jerzy Wicher
Kabaret

Na tle historii polskiego kabaretu – od literackiej finezji międzywojennego Kabaretu Zielony Balonik, przez inteligentną ironię Kabaretu Starszych Panów, po absurd i językową dezynwolturę Kabaretu TEY czy filozoficzną groteskę Kabaretu Potem – Mumio zajmuje miejsce osobne. Nie kontynuują wprost żadnej z tych tradycji, choć z każdej czerpią: z literackości, z precyzji aktorskiej, z odwagi absurdu.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Jadwiga i Dariusz Basińscy oraz Jacek Borusiński przyszli do kabaretu z doświadczeniem teatru dramatycznego. Grali Eurypidesa, Szekspira, Jarry'ego, Büchnera. Dziś o godz. 19 wystąpią w szczecińskim Teatrze Polskim.

Mumio to sceniczne szaleństwo – inscenizacyjne, literackie, muzyczne. Konsekwentnie budują własny język humoru, rozpoznawalny po kilku sekundach. Uwielbiają wszelkie potknięcia: zawahania w rozmowie, źle postawione pytania, naddatek uprzejmości, ciszę, która trwa o sekundę za długo. W przeciwieństwie do wielu form kabaretowych nie wyśmiewają bohaterów. Podchodzą do nich z czułością, jakby mówili: „wszyscy jesteśmy trochę nie na miejscu – i to jest w nas najpiękniejsze".

Jadwiga i Dariusz Basińscy oraz Jacek Borusiński przyszli do kabaretu z doświadczeniem teatru dramatycznego. Grali Eurypidesa, Szekspira, Jarry'ego, Büchnera, Nabokova czy Ghelderode'a – repertuar wymagający, oparty na słowie i precyzji formy. Ten background widać w ich spektaklach: w rytmie, pauzie, świadomości ciała i muzyczności dialogu. To kabaret tworzony przez aktorów, którzy wiedzą, że śmiech rodzi się z napięcia, a nie z krzyku.

W 1998 roku – jeszcze jako Teatr Epty-a – wystawili spektakl „Kabaret Mumio". Szybko okrzyknięto ich jednym z największych odkryć polskiej sceny. Był to moment przełomowy: obok klasycznej satyry politycznej pojawił się humor oniryczny, oparty na skojarzeniu i ciszy. Mumio zaproponowało widzom inny rodzaj wrażliwości – bliższy teatrowi absurdu niż estradowemu skeczowi.

Minęło 25 lat. „Kabaret Mumio" zagrano setki razy. Na scenę trafiły kolejne tytuły: „Lutownica, ale nie pistoletowa, tylko taka kolba", „Welcome Home Boys", „Taki miks", „Ktoś zapukał mi do buta" czy „Przybora na 102" – ten ostatni będący pięknym dialogiem z tradycją elegancji i słownej finezji.

Równolegle artyści obecni byli w filmie, teatrze i reklamie, zyskując popularność także poza sceną kabaretową. Dariusz Basiński stworzył Radio-Wizję Mumio – autorski świat łączący dźwięk i obraz w duchu absurdalnej kroniki rzeczywistości. Jacek Borusiński odkrył „Fotosłysze" – osobliwą umiejętność dopowiadania historii do utrwalonych obrazów. Nawet w tych projektach widać ich charakterystyczny rys: subtelne przesunięcie sensu, które wywołuje śmiech.

POGODA

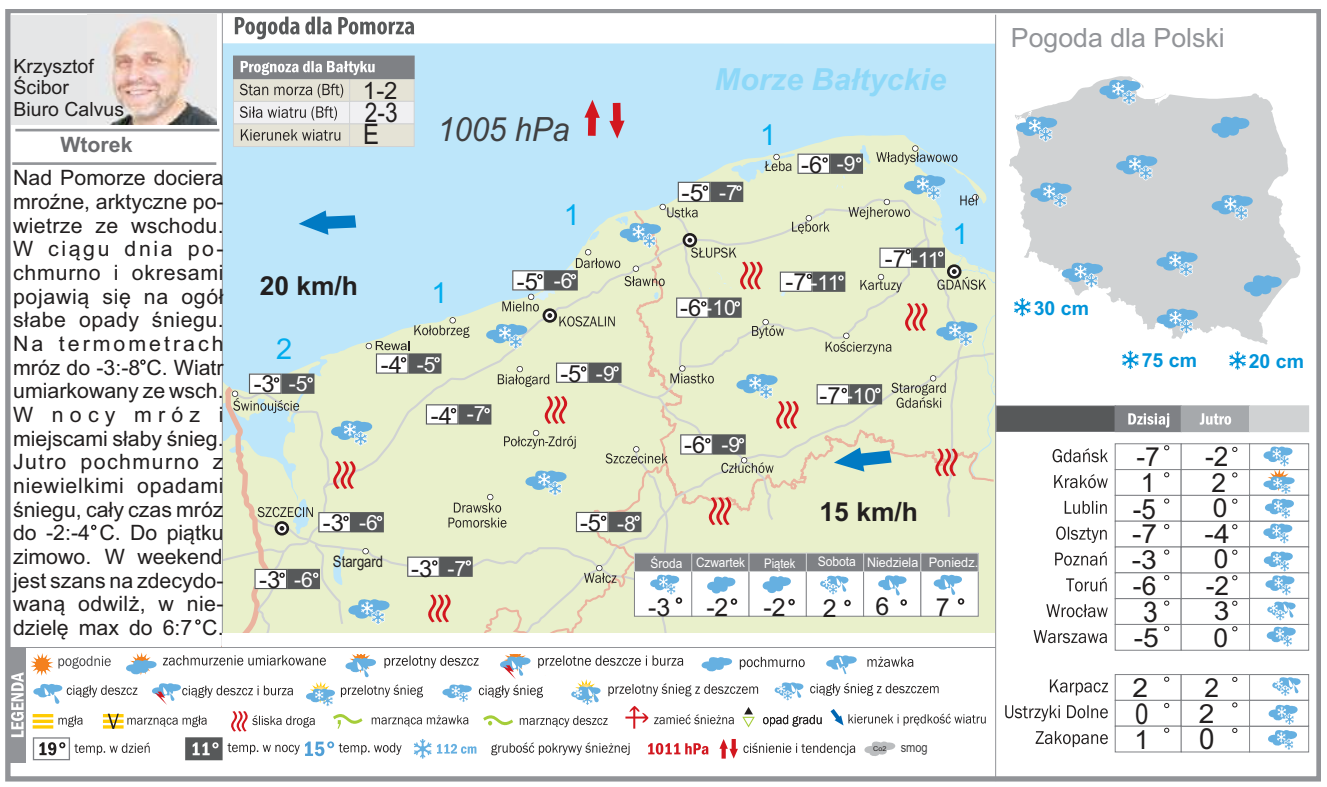

KRÓTKO

SZCZECIN

Kogut w rosole w Teatrze Polskim

FOT. ARCHIWUM GS24.PL

Sztuka Samuela Jokica jest komedią, która w lekki, niewymuszony sposób, bez grożącego palca mówi o egzystencjalnych problemach, z którymi konfrontowane są wszystkie współczesne społeczeństwa przemysłowe w Europie i na całym świecie. Szczecin, Teatr Polski, godz. 18

KOSZALIN

Bogna i Wojciech Jaśkiewicz

Wychowali się w domu pełnym rytmu i melodii, dziś na scenie udowodnią, że w ich duszach gra najpiękniejsza muzyka świata. Teatr Variete Muza zaprasza na koncert artystycznie uzdolnionego rodzeństwa. Bogna i Wojciech Jaśkiewicz zabiorą nas do świata przepełnionego magicznym dźwiękiem instrumentów idących ramię w ramię z niepowtarzalnym arsenałem wokalnym. Bogna – absolwentka Akademii Sztuki w Szczecinie, laureatka wielu konkursów, m.in. „Najpiękniejszy Nauczycielski Głos" ukaże przed Wami niejedno śpiewające oblicze prowadząc słuchaczy po szerokiej, naszpikowanej muzycznymi gwiazdami arterii. Towarzyszyć będzie jej nie mniej utalentowany Wojciech – laureat międzynarodowych konkursów, zdobywca Stypendium Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa.

Koszalin Teatr Variete Muza – SHOW, godz. 19

SŁUPSK

Historia dziejów regionu

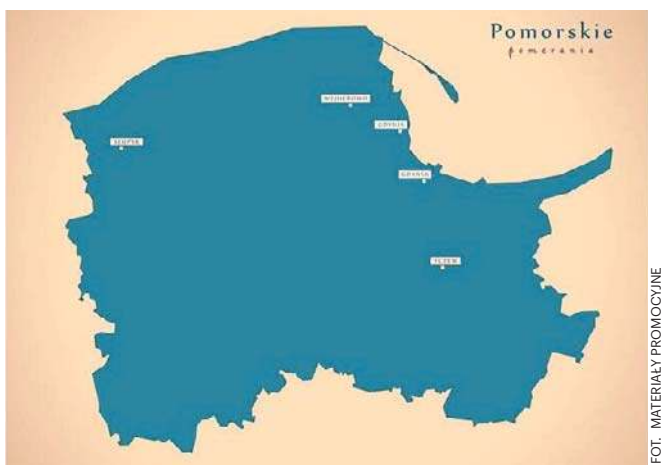

FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

9 lutego o godz. 17 w czytelni Uniwersytet Pomorski w Słupsku (ul. Arciszewskiego 22a) odbędzie się spotkanie poświęcone jednemu z najbardziej fascynujących okresów w dziejach regionu. Temat brzmi: „Pomorze Środkowe we wczesnym średniowieczu. Opowieść o krainie między Bytowem a Słupskiem". To propozycja dla wszystkich, którzy chcą spojrzeć na Pomorze nie tylko przez pryzmat późniejszych zamków i książęcych rodów, lecz cofnąć się do czasów, gdy kształtowały się pierwsze struktury osadnicze, handlowe i polityczne.

eprasa.pl 760fa3a4ae

Raport kadrowiczów Urbana: Mamy godnych ambasadorów

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W weekend Polacy zachwycili w topowych ligach. Piotr Zieliński odprawił z kwitkiem Juventus, Nicola Zalewski uciszył fanów Lazio, a Jan Bednarek wyręczył kolegów z ofensywy.**

W życiowej formie jest przede wszystkim Zieliński. Jeszcze kilka miesięcy temu miał być skreślony w Interze Mediolan, tymczasem teraz prowadzi go - lidera tabeli - do Scudetto, czyli mistrzostwa kraju.

Po fenomenalnym meczu z Juve trafił na okładki dzienników i czołówki portali. Dziennikarze piali z zachwytu z powodu gola strzelonego w 90 minucie, rozstrzygającego klasyk.

- To był gol cenniejszy od złota - podsumowano w „La Gazetta dello Sport". Zieliński trafił tak, że bramkarz jedynie odprowadził piłkę wzrokiem. Nadzwyczajne było już zresztą samo przełożenie z prawej nogi na lewą poprzedzające strzał. Po nim w euforii nasz rodak zdjął koszulkę kosztem żółtej kartki. Tą bramką zrównał się dorobkiem w Serie A z Arkadiuszem Milikiem. Jemu 49 bramek udało się uzbierać dwa lata temu.

Tego samego dnia co Zieliński, tyle że blisko trzy godziny wcześniej, błysnął w tej cenionej lidze Nicola Zalewski. Pomocnik Atalanty Bergamo przypieczętował wygraną na szczególnym stadionie z wyjątkowym rywalem. Jako wychowanek AS Romy dokonał tego bowiem na Stadio Olimpico przeciwko Lazio. Tak jak przyjaciel z reprezentacji Polski, uderzył nie do obrony zza pola karnego.

- To był bilardowy strzał - oceniono we włoskich mediach. Niestety, powtórki nie zobaczymy w marcu na PGE Narodowym w Warszawie, ponieważ wahadłowy w półfinale baraży MŚ 2026 z Albanią będzie pauzować za nadmiar żółtych kartek.

FOT. ADAM JANKOWSKI/POLSKA PRESS

W kontekście baraży o amerykański mundial cieszy forma Jana Bednarka, którą imponuje w Portugalii

W kontekście tego arcyważnego meczu na razie nic nie stoi na przeszkodzie, żeby naszą defensywą pokierował tak jak w FC Porto Jan Bednarek. W niedzielę przeciwko Nacionalowi okazał się bezbłędny. Co więcej, strzelił jedynego gola - pierwszego polskiego w lidze portugalskiej od maja 2010 roku. Bramka padła po rzucie rożnym wywalczonym przez innego Polaka, Oskara Pietuszewskiego, który wciąż czeka na powołanie od selekcjonera Jana Urbana. Podczas niespełna godzinnego występu ten 17-latek co rusz urywał się na lewym skrzydle. Przeżył też chwile grozy, kiedy został wycięty przez rywala. Na szczęście skończyło się na bólu.

Dobre wieści napłynęły jeszcze z Francji. Pierwszą asystę po transferze do Rennes zaliczył bowiem Sebastian Szymański. I to przeciw komu. Po jego dośrodkowaniu z rzutu rożnego udało się podwyższyć prowadzenie z drugim w tabeli Paris Saint-Germain, które broni tytułu mistrzowskiego, a które z powodu tego wyniku straciło fotel lidera na rzecz Lens.

Paskudny weekend ma za sobą za to Kamil Grabara. Bramkarz VfL Wolfsburg kolejny raz pracował na notę marzeń od niemieckich dziennikarzy, aż w końcu popełnił kardynalny błąd przy próbie wybicia piłki, skutkujący golem wyrównującym dla RB Lipsk. Mecz skończył się remisem 2:2. Po ostatnim gwizdku sędziego fani Wilków dodawali otuchy Grabarze, skandując jego nazwisko. Oni doskonale wiedzą bowiem, ile razy ratował zespół w tym sezonie...

Weekendowe występy kadrowiczów

Bramkarze:

Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) - 90 minut w zremisowanym 2:2 meczu z RB Lipsk.

Łukasz Skorupski (Bologna) - 90 minut w wygranym 2:1 meczu z Torino.

Obrońcy:

Jan Bednarek (FC Porto) - gol, 90 minut w wygranym 1:0 meczu z Nacionalem.

Matty Cash (Aston Villa) - kontuzja, poza kadrą w Pucharze Anglii.

Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki) - 90 minut w zremisowanym 0:0 meczu z AEK-iem Ateny.

Jakub Kiwior (FC Porto) - kontuzja, poza kadrą w wygranym 1:0 meczu z Nacionalem.

Jan Ziółkowski (AS Roma) - na ławce rezerwowych w zremisowanym 2:2 meczu z Napoli.

Pomocnicy:

Jakub Kamiński (FC Koeln) - 90 minut w przegranym 1:3 meczu z VfB Stuttgart.

Kacper Kozłowski (Gaziantepspor) - 90 minut w przegranym 0:3 meczu z Kocaelisporem.

Filip Rózga (Sturm Graz) - poza kadrą w przegranym 0:1 meczu z Tirolem.

Michał Skóraś (KAA Gent) - do 80 minuty w wygranym 3:2 meczu z Charleroi.

Bartosz Slisz (Broendby Kopenhaga) - 90 minut w przegranym 0:1 meczu z Viborgiem.

Sebastian Szymański (Rennes) - asysta, do 74 minuty w wygranym 3:1 meczu z PSG.

Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo) - gol, do 70 minuty w wygranym 2:0 meczu z Lazio Rzym.

Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - gol, 90 minut w wygranym 3:2 meczu z Juventusem.

Napastnicy:

Adam Buksa (Udinese) - od 65 minuty w przegranym 1:2 meczu z Sassuolo.

Robert Lewandowski (FC Barcelona) - jego drużyna zagrała po wydaniu gazety.

Krzysztof Piątek (Al-Duhail) - do 45 minuty w przegranym 1:2 meczu z Umm-Salal.

Karol Świderski (Panathinaikos Ateny) - 90 minut w zremisowanym 1:1 meczu z AEL Larissa. ©℗

Wielki rewanż na Estadio da Luz? Real zaczyna batalię o wejście do 1/8 LM

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Real Madryt przed drugim podejściem na Estadio da Luz, tym razem w 1/16 finału Ligi Mistrzów. Czy wyprawa zakończy się szczęśliwie dla podopiecznych Álvaro Arbeloi?**

Real, najbardziej utytułowany klub w historii Ligi Mistrzów – 15-krotny jej triumfator – niespodziewanie spadł w tabeli na koniec fazy ligowej Ligi Mistrzów i nie załapał się do najlepszej ósemki, która z automatu awansowała do 1/8 finału. A to oznacza, że przed Królewskimi dodatkowy dwumecz.

W 1/16 finału Real zagra ze starym, choć nie tak dawnym znajomym – Benfiką Lizbona, która dzięki heroicznej postawie i wygranej w ostatnim meczu na Estadio da Luz, po golu w doliczonym czasie autorstwa bramkarza Anatolija Trubina, awansowała do fazy pucharowej. Dzięki temu portugalski klub, prowadzony przez José Mourinho, rzutem na taśmę wskoczył w tabeli na 24. miejsce – ostatnie, które dawało prawo gry w barażach.

We wtorek z punktu widzenia polskiego kibica szczególnie interesująco zapowiada się także mecz na Signal Iduna Park, gdzie włoska Atalanta BC zagra z Borussią Dortmund, a w kadrze gości będzie Nicola Zalewski.

Jaka jest szansa na jego występ, po tym jak w ostatnim meczu ligowym zdobył wyjątkową bramkę na Stadio Olimpico przeciwko SS Lazio? Wydaje się, że – choć poprzednie spotkanie w LM nasz wahadłowy w całości przesiedział na ławce rezerwowych – jest teraz znacznie większa. W trwającym sezonie Zalewski wystąpił trzy razy w elitarnych rozgrywkach sygnowanych logiem UEFA.

1/16 finału Ligi Mistrzów

Wtorek, 17 lutego:

g. 18.45 Galatasaray – Juventus.

g. 21.00 AS Monaco – PSG.

g. 21.00 Benfica – Real Madryt.

g. 21.00 Borussia Dortmund – Atalanta BC.

©℗

FOT. PAP/EPA/JOSE SENA GOULAO

Real Madryt w ostatniej kolejce fazy ligowej LM przegrał 2:4 na Estádio da Luz i został zepchnięty do baraży

Andżelika Wójcik wytoczyła ciężkie działa. Mocne zarzuty olimpijki

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

ŁYŻWIARSTWO. **Panczenistka Andżelika Wójcik oskarżyła Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego o brak należytych przygotowań do igrzysk. Szef związku stanowczo odpiera zarzuty.**

Wójcik ma na swoim koncie medale mistrzostw świata i Europy. Zdobyła też małą Kryształową Kulę Pucharu Świata na dystansie 500 metrów za drugie miejsce w klasyfikacji generalnej w ubiegłym sezonie. W latach 2020, 2024 i 2025 zdobywała brązowe medale w sprincie drużynowym podczas mistrzostw świata.

Oskarżenia panczenistki

Frustracją Wójcik podzieliła się z mediami tuż po niedzielnym starcie, gdy zajęła 11. miejsce.

– W tym sezonie startowym przygotowywałam się sama. Byłam bez trenera od początku cyklu Pucharu Świata. To przykre – powiedziała zawodniczka w rozmowie z Eurosportem.

Na pytanie, co jest tego powodem, odesłała do władz związkowych. Nie potrafiła wskazać konkretnej osoby, do której ma o to pretensje. – Musiałam sama sobą się zaopiekować. Wolę to niż cierpieć – dodała Wójcik.

Reakcja związku

Na zarzuty zawodniczki niemal natychmiast zareagował Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego.

– To jest bzdura. Myślę, że Andżelika powinna przeprosić przede wszystkim trenerów, którzy próbowali jej pomóc. To są po prostu kłamstwa, w których nie ma nawet cienia prawdy. Miała pełną opiekę i to my bardziej staraliśmy się o to, żeby ona miała tę opiekę niż ona sama, ponieważ to jest konfliktowa osoba. Co chwila musieliśmy gasić pożary. Najpierw z trenerem Arturem Wasiem, z którym nie chciała trenować. Później prosiliśmy, żeby pracowała z trenerem Rolandem Cieślakiem i tak było do października, do zawodów Pucharu Świata w Salt Lake City, gdzie stwierdziła, że ona już dalej nie chce trenować z grupą, bo wszyscy są przeciwko niej. Trenowała sama, a i tak nie chcieliśmy zostawić jej samej. Poprosiliśmy trenerkę Agatę Jabłońską, naszego team lidera, żeby jednak sprawowała nad nią opiekę. Było ustalone, że Andżelika będzie realizowała plany trenera Rolanda Cieślaka, ale nawet tego nie realizowała – powiedział w wydanym oświadczeniu Rafał Tataruch, prezes PZŁS.

Szef PZŁS nie kryje też, że jest ogromnie rozczarowany postawą zawodniczki.

– Z jednej strony ogromny talent, z drugiej strony wydaje mi się, że nie przepracowała tego tak jak powinna i stąd takie, a nie inne miejsce, które tutaj zajęła. A z kolei to spowodowało ogromne rozżalenie, ale powinna to wziąć na swoją klatę, a nie zrzucać to na barki trenera, sztabu szkoleniowego czy związku, bo absolutnie w tym momencie nie jesteśmy winni – podsumował Tataruch.

Oprócz Wójcik, na 500 m startowały Kaja Ziomek-Nogal, która była szósta, oraz Martyna Baran (17). ©℗

eprasa.pl 760fa3a4ae

SPORT

www.sportowy24.pl

LEKKOATLETYKA
9 medali dla Pomorza Zach. w MP U18 i U20 w Rzeszowie.
Złota: Magdalena Świerczyńska (U18, Pomorze Stargard, trójskok), Karolina Machnio (U18, Żak Pyrzyce, bieg 2000 m), Julia Czajka (U18, Hermes Gryfino, chód na 3000 m), Kacper Sobieralski (U18, Mokasyn Płoty, pięciobój). Srebra: Natalia Radke (U18, KMS Szczecin, skok o tyczce), Weronika Rybińska (U20, Żak, trójskok). Brązy: Wiktor Jaroszewicz (U20, KMS, tyczka), Katarzyna Szuster (U20, Hermes, 800 m), Antoni Gulbinowicz (U20, Barnim Goleniów, 800 m).

FOT. ZZLA

FUTSAL
Energetyk Junior Gryfino był najlepszy w pierwszej edycji II ligi kobiet ZZPN.
Drugie miejsce w tabeli zajęły zawodniczki Szczecińskiej Akademii Futsalu, a podium uzupełnił MUKS Namyślin. Mistrza wyłoniły 4 turnieje.

Kacper Smoliński: Potrzebowaliśmy tego zwycięstwa jak tlenu

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Mam nadzieję, że to jest początek serii, która przed nami. Wiem, że potrzebujemy kilku udanych spotkań, by na dłużej uspokoić sytuację - mówi pomocnik Pogoni Szczecin.

Jako wychowanek Pogoni odczułeś, że rośnie ciśnienie wokół zespołu. Z Arką pokazaliście, że chcecie walczyć o utrzymanie.
Kacper Smoliński: Dokładnie tak było. Patrząc w tabelę, znaliśmy sytuację i potrzebowaliśmy tego zwycięstwa jak tlenu. Robiliśmy dosłownie wszystko za wszelką cenę, żeby te trzy punkty zostały w Szczecinie. I to się udało.

Uspokajałeś kolegów z krótszym stażem w drużynie i lidze?
Nie tylko ja. Po ostatnim meczu z Termalicą rozmawialiśmy w szatni długo o tym, co nie gra, co musimy poprawić. I myślę, że z Arką to zaprocentowało, bo zagraliśmy od dawna na zero z tyłu. Najważniejsze jednak, że zdobyliśmy te trzy punkty.

Nie przerażał Ciebie ten klimat takiej nieufności wobec zespołu? Część fanów spisała Was na spadek.
Ostatni tydzień nie był łatwy, bo mecze nam nie wyszły, pogorszyła się sytuacja w tabeli, atmosfera też była kiepska. Ale budowaliśmy formę fizyczną i mentalną na Arkę. Walczyliśmy i wygraliśmy.

Tylko zwycięstwami poprawicie klimat wokół drużyny, ale i sami nabierzecie większej pewności siebie.
Dokładnie, dokładnie. Dobre wyniki, zwycięstwa dadzą nam na pewno większą pewność siebie wychodząc na kolejne spotkania. Mam nadzieję, że to jest początek serii, która przed nami. Wiem, że potrzebujemy kilku udanych spotkań, by na dłużej uspokoić sytuację.

W drużynie zadebiutował Kellyn Acosta - nowy pomocnik, dla Ciebie konkurent. Jakie ma atuty, czym przekonał sztab?
Widać, że to jest dobry zawodnik z występami w kadrze narodowej Stanów Zjednoczonych. Myślę, że z tygodnia na tydzień będzie jeszcze lepiej się prezentował, bo potrzebuje czasu, by wrócić do optymalnej dyspozycji. Musi się też dobrze zaadoptować w klubie, w Szczecinie. Trener dał mu szansę, ale nie wiemy, co będzie w kolejnych spotkaniach. W każdym tygodniu, mikrocyklu treningowym dajemy z siebie wszystko, pokazujemy się z jak najlepszej strony i na koniec trener wybiera skład. Najważniejsze, żeby drużyna zdobywała punkty. ©℗

FOT. POGONSZCZECIN.PL

Kacper Smoliński ma 25 lat. Z pierwszym zespołem Pogoni związany jest od wiosny 2019 r.

OCENY POGONI

Valentin Cojocaru 7 - raz wyręczył go Fredrik Ulvestad, który wybił piłkę z linii bramkowej, ale bramkarz też rozegrał dobre, spokojne spotkanie. Dobrze prowadzał piłkę do gry, może raz za szybko chciał zainicjować kontrę, ale przede wszystkim łapał, co trzeba było złapać.
Linus Wahlqvist 8 - tego oczekiwaliśmy po Szwedzie. Widać było, że dźwignął stawkę spotkania, że jest dobrze dysponowany. To jego walka o piłkę zainicjowała bramkową kontrę Pogoń. Później pewniak w tyłach, narzucał charakter drużyny, a kończył mecz jako kapitan i nie pozwolił na skrzywdzić drużyny.
Dimitrios Keramitsis 8 - bardzo dobry występ, choć jeszcze w pierwszej połowie miał dwie nie do końca udane interwencje w polu karnym. Możliwe, że przy młodzieńczym temperamencie niespecjalnie czuł się na trudnym boisku i stąd błędy. Po zmianie stron - czyścił w zasadzie wszystko.
Attila Szalai 9 - szef obrony, chętnie ustawiał linię, uspokajał kolegów, a w trudnym momencie prosił kibiców o głośniejszy doping. Nie ma co się czepiać tego, że wprowadzanie piłki do drugiej linii mogło być lepsze, bo na tej murawie o to było ciężko.
Leonardo Koutris 8 - bardzo dobre spotkanie drugiego z Greków. Narzucał swoje warunki po lewej stronie, chętnie pokazywał się z przodu, solidnie bronił.
Kellyn Acosta 8 - można zaryzykować, że po raz pierwszy w życiu przyszło mu zagrać w takich warunkach atmosferycznych, więc trudniej z oceną. Na początku trochę zagubiony, zablokował strzał Grosickiego, ale czym dłużej trwał mecz - tym pewniejszy w grze, dobrze czytał rywali i nawet faul taktyczny był z głową.
Fredrik Ulvestad 9 - dyszkę zostawiamy, gdy do takiego występu, jak w niedzielę doda jeszcze bramkę. Ale Norweg był najlepszy na boisku, od początku niesamowicie zaangażowany, charakterny, wytrzymał do końca. Dużo ważnych interwencji i raz uchronił drużynę przed stratą gola.
Kamil Grosicki 7 - ustawiony bliżej skrzydła był groźniejszy. Zanotował asystę, a mógł kolejne, ale w kilku akcjach był niedokładny. Wciąż ma rezerwy i musi szybko poprawić formę.
Jose Pozo 8 - uczestniczył w bramkowej akcji, potrafił świetnie dogrywać do kolegów, jedna, groźna próba strzału z dystansu. W ofensywie pokazał dużo jakości, ale dodał do tego duże zaangażowanie w obronie. Walczył o każdą piłkę, a jak trzeba było to nawet ostro.
Paul Mukairu 8 - świetnie wykorzystał podanie Grosickiego, zdobył już 5. gola w sezonie. Kolosalny postęp z początkiem sezonu. Wtedy gubił piłkę niczym kadet wpuszczony na boisko. Teraz potrafi ją wywalczyć, przetrzymać, widzi kolegów. Momentami mógł być bardziej pazerny lub pewniejszy siebie.
Karol Angielski 8 - jedną sytuację bramkową miał, ale zanotował jedynie celny strzał. Napastnik był pierwszym obrońcą, ale przede wszystkim nie pękał w walce o utrzymanie się przy piłce. Dużo charakternej gry.
Sam Greenwood 7 - występ rozpoczął od straty, a rywale po chwili mieli bramkową sytuację, ale chyba to nim wstrząsnęło, bo później walczył na boisku.
Benjamin Mendy, Jan Biegański, Danijel Loncar grali za krótko do oceny, ale mieli swoją cegiełkę w tym zwycięstwie. **(lis)**

Jazda na dupach dała Pogoni trzy punkty

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Kellyn Acosta zanotował pozytywny debiut w szczecińskiej drużynie

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. **Gol Paula Mukairu na początku spotkania zapewnił Pogoni Szczecin ważne zwycięstwo nad Arką Gdynia, czyli konkurentem w walce o utrzymanie się w PKO Ekstraklasie.**

Pogoni i Arce realnie grozi spadek w tym sezonie. I tylko zwycięstwo dawało jednej z drużyn więcej słońca na najbliższe dni, mniejsze ciśnienie wokół klubu. Stawka spotkania była wysoka i wszyscy zdawali sobie sprawę, że wpłynie na jakość widowiska. Szczecińscy fani czekali na charakterną grę Portowców, a nie piłkarskie fajerwerki.

Trener Arki Dawid Szwarga na boisko posłał ten sam skład, który był o minuty od zwycięstwa z Legią. W składzie Pogoni poważne przemeblowanie. Trener Thomas Thomasberg wsłuchał się w opinie mediów i kibiców, a co za tym idzie od początku w ataku grał Karol Angielski. Do obrony powrócił Attila Szalai, a debiut od początku zaliczył Kellyn Acosta. W „11" zabrakło miejsca dla Sama Greenwooda, Leo Borgesa i Mora Ndiaye. Na papierze - Pogoń postanowiła powrócić do najbardziej sprawdzonego ustawienia z dwójką skrzydłowych.

Notowania Pogoni były wyższe, w dodatku Arka ma kłopoty z punktowaniem na obcych boiskach, a przy poprzednich wizytach w Szczecinie dostawała lanie. Pogoń te statystyki znała, więc szybko ruszyła z atakami i już w 5. minucie Portowcy wyprowadzili kontrę. Prawym skrzydłem urwał się Kamil Grosicki - podał wzdłuż bramki, a akcję skutecznie zamknął Paul Mukairu. Jak się okazało - była to jedyna bramka spotkania.

W I połowie Arka nie zagroziła Pogoni, a gospodarze mieli przewagę, ale grali pragmatycznie.

- Byliśmy za mało odważni i konsekwentni w realizowaniu planu na mecz - przyznał Szwarga. - Przyjechaliśmy tu z wiarą w pierwsze zwycięstwo na wyjeździe, ale sam początek już pokazał, że będą kłopoty. Determinacja w drugiej połowie była większa, ale jakość boiska i obrona Pogoni nie pozwoliła nam za wiele.

Przebieg drugiej połowy bardziej wyrównany, choć z delikatną przewagą Pogoni. Arka miała po rogu jedną sytuację, ale generalnie brakowało w tym spotkaniu sytuacji bramkowych. Pod dostatkiem było za to walki o każdy metr boiska. W pewnym momencie Pogoń szybko została ukarana żółtymi kartkami, więc Thomasberg wprowadził zmienników. Ci też stanęli na wysokości spotkania, bo Pogoń zainkasowała trzy punkty i trochę poprawiła swoją sytuację w tabeli.

- Może nie było wiele piłki, ale było wiele zaangażowania i przysłowiowej jazdy na dupie - mówił Karol Angielski, napastnik Pogoni. - Wyniki budują atmosferę w zespole i potrzebowaliśmy tego zwycięstwa. Szatnia po meczu była wesoła. Widać było, że brakowało nam tego zwycięstwa. Trener też powiedział, że to będzie budowało drużynę.

- Fajnie znów poczuć smak zwycięstwa, a tego nam długo brakowało. Nasz występ był całkiem ok. Kreowaliśmy sytuacje, ale możemy być jeszcze lepsi. Dziś jednak wygraliśmy obroną. To było kluczowe i mam nadzieję, że tak będziemy się prezentować w kolejnych spotkaniach. Wiemy, że w tej lidze trzeba walczyć o każdą wygraną. Cieszy czyste konto - pierwsze od dawna, pierwsze za mojej kadencji. To zasługa wszystkich, także zmienników. Takiego ducha walki też oczekujemy w kolejnych meczach - podsumował trener Thomas Thomasberg.

W najbliższy weekend Pogoń powalczy o punkty na boisku Górnika Zabrze.

POGOŃ SZCZECIN - ARKA GDYNIA 1:0 (1:0)
Bramka: Mukairu (5.).
Pogoń: Cojocaru - Wahlqvist, Keramitsis, Szalai, Koutris (76. Mendy ▮)- Acosta ▮ (76. Biegański), Ulvestad - Mukairu, Pozo ▮ (65. Greenwood), Grosicki (86. Loncar) - Angielski.
Arka: Węglarz - Navarro ▮ (63. Kocyła), Szota, Marcjanik, Gojny (86. Abramowicz ▮), Gaprindaszwili ▮ (63. Kubiak) - Jakubczyk ▮ (86. Perea), Kerk, Nguaimba - Rusyn (73. Gutkovskis), Espiau.
Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń).
Widzów: 16 221. ©℗

eprasa.pl 760fa3a4ae